10 GR M Warszawa, poniedziałek 4 lipca 1938 r. Nr 91 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Pogwałcono spokój świątyni!

Potworny napad na kapłana

Kto wsączył jad w duszę prostaka?

Wyświęcenie neofity ks. Pudra na kapłana i powierzenie mu rektoratu kościoła św. Jacka w Warszawie — stało się dla niektórych organów prasowych „smakowitą sensacją".

Prym w tej niewybrednej kampani wiódł osławiony „Merkuryusz Polski" (ordynaryjny!) piśmidełko o dość niewyraźnych źródłach... inspiracji, ale za to o zupełnie niedwuznacznej roli i jasno określonym miejscu w szeregach prasy... dywersyjnej.

Naganka ta, w której m. in. imputowano ks. Pudrowi deklarowanie się jako nie-Polaka **w połączeniu z zainicjowaną przez „Merkuryusza" ohydną kampanią i rasistowskimi wystąpieniami krajowych imitatorów falang hitlerowskich — doprowadziła wreszcie do czynu wręcz potwornego: napadu na ks. Pudra podczas nabożeństwa, gdy w szatach liturgicznych pełnił służbę Bożą.**

Ponure przygotowania

Na krótko przed rozpoczęciem sumy Michalski przyszedł do kościoła wraz z czterema osobnikami i stanęli w pobliżu drzwi żelaznych, wiodących do nawy głównej. W pewnej chwili, w czasie mszy św. jeden z osobników przeszedł do samego wielkiego ołtarza, potem od ołtarza przeszedł linią, jak zwykle od ołtarza do ambony chodzi ks. Puder. Po naznaczeniu tej linii osobnik nie wrócił już do Michalskiego, lecz opuścił świątynię, a w tym czasie trzej pozostali towarzysze udali się na chór, sam zaś Michalski odszedł w kierunku ambony i stanął mniej więcej w pobliżu linii, jaką uprzednio zaznaczył mu pierwszy tajemniczy osobnik.

W momencie, gdy po credo ks. Puder zdjął ornat i w szatach mszalnych kierował się do ambony, Michalski wysunął się kilka kroków do przodu i z okrzykiem: „To jest Żyd! Masz ty Żydzie!" — dwukrotnie uderzył kapłana w głowę, po czym usiłował zbiec.

W kościele powstało straszliwe zamieszanie. Kilka osób przytomniejszych pobiegło zatrzymać napastnika, kobiety ściżbiły się dookoła osoby ks. Pudera, a reszta wśród panicznych okrzyków i nawoływań uciekać poczęła z kościoła. W międzyczasie jednak rozogniony tłum wiernych wyprowadzł napastnika z kościoła, następnie dotkliwie poturbował.

Jakie byłyby dalsze losy zbrodniarza trudno doprawdy przewidzieć, gdyby nie fakt, że w tym samym czasie ulicą Freta przejeżdżał raid rowerzystów do morza i cała trasa silnie obstawiona była policją.

Tylko ten fakt utrzymał Michalskiego przy życiu, gdyż policji udało się wyrwać go z rąk tłumu. Mimo to jednak jeszcze na ulicy Freta gdy potrwawionego Michalskiego otaczał silny kordon policji, oburzenie nie dało się uciszyć i tłum wśród okrzyków „zabić go, zabić" raz wraz przerywał kordon i w chęci dokonania samosądu parł do Michalskiego.

Po usunięciu zbrodniarza ze świątyni ks. Puder pragnąc uspokoić wzburzone umysły, wszedł spokojnie na ambonę, wygłosił kazanie, nie wspominając ani słowem o zajściu, a następnie do końca odprawił sumę.

Komunikat KAP

Katolicka Agencja Prasowa opublikowała następujący biuletyn:

W niedzielę dnia 3 bm., gdy ks. Tadeusz Puder, rektor kościoła św. Jacka w Warszawie, zbliżał się w komży i stule do ambony podczas sumy, by wygłosić kazanie, jakiś osobnik dopadł z tyłu księdza i dwukrotnie uderzył go z okrzykiem „To jest Żyd!"

Zgromadzeni wierni w świątyni rzucili się w obronie księdza, wyprowadzili napastnika z kościoła i dotkliwie go poturbowali. Przybyła policja odprowadziła do komisariatu napastnika, którym się okazał niejaki Rafał Michalski, zamieszkały przy ul. Piwnej. Stan poturbowanego napastnika utrudnia dalsze śledztwo.

(Dokończenie na str. 2-giej).

„Es lebe Oesterreich!"

Demonstracje antyniemieckie w Wiedniu

„Czarny Front" organizuje opozycję

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

ZURYCH, 4.7 Wbrew oświadczeniu „Gauleitera" Austrii Bürckla — **ilość aresztowanych w Austrii od czasu inwazji hitlerowskiej przekracza znacznie liczbę 40.000 osób.**

W obozie koncentracyjnym w Dachau liczba samych wiedeńczyków internowanych tam wynosi 8 tysięcy. Większość z nich stanowią hitlerowcy. którzy uprawiali opozycję przeciw **„okupantom"**, jak obecnie nazywa się w Austrii Niemców, którzy masowo obsiedli wszystkie urzędy austriackie rugując z nich Austriaków.

Rosnąca opozycja partyjna w Austrii doprowadziła do powstania tzw. „Czarnego Frontu" („Die schwarze Front"), nazwanego tak na cześć słynnej organizacji Strassera. — **„Czarny Front" dokonał ostatnio dwóch** nieudanych zresztą, **zamachów na Bürckla. Frontowcy strzelali również do innych dygnitarzy niemieckich.** Po każdym zamachu następowały **masowe aresztowania** wśród narodowych socjalistów i **deportacje do Dachau.** W obozie tym, kilkakrotnie od czasu „Anschlussu" powiększanym, panuje obecnie **specjalnie zaostrzony** reżim i internowani są dosłownie **odcięci od świata.**

Mnożą się również, zwłaszcza w Wiedniu, **tajemnicze „zaginięcia" poszczególnych działaczy hitlerowskich, o których losie rodzina na próżno stara się coś dowiedzieć.**

Policja austriacka, która w pierwszych dniach po „Anschlussie" składała się z 90% Austriaków, a tylko 10% Niemców (głównie na stanowiskach oficerskich) — obecnie liczy tylko 55% Austriaków, resztę zaś stanowią Niemcy z Rzeszy.

„Gauleiter" Bürckel otrzymał w tych dniach od Hitlera nieograniczone pełnomocnictwa w celu uporządkowania zaognionych stosunków w Austrii i ostatecznego zlikwidowania opozycji. W najbliższym jednak czasie przybyć ma do Wiednia **Himmler, który tę likwidację pragnie przeprowadzić osobiście.** W dawnym pałacu kanclerskim (za czasów Dollfussa), na Balhausplatz, będącym obecnie główną siedzibą „Gestapo", przygotowuje się już dlań odpowiednie apartamenty.

W ostatnich dniach, ściślej zaś w czwartek i piątek (30 czerwca i 1 lipca) **Wiedeń stał się widownią charakterystycznych demonstracji antyniemieckich: z okien wielkich domów towarowych, zwłaszcza z gmachu firmy Krupnik, na Kaertner strasse rzucano ulotki z krótkim pełnym wymowy napisem: „Es lebe Oesterreich" („Niech żyje Austria").**

Mimo gorączkowych poszukiwań „Gestapo" nie udało się wykryć sprawców tych demonstracji.

H.

Niedaleko jabłko od jabłoni...

Szwagier Michalskiego skazany

za przywłaszczenia i nadużycia

LUBLIN, 4. 7. Sąd apelacyjny w Lublinie wydał wyrok w głośnym procesie byłego naczelnika urzędu skarbowego w Krzemieńcu Stankowskiego, szwagra b. dyrektora departamentu w Min. Skarbu Michalskiego, skazanego przez sąd okręgowy w Warszawie na 8 lat więzienia.

Stankowskiego skazano za przywłaszczenia i nadużycie władzy na 4 lata i 6 miesięcy więzienia.

Zakończono proces

o „bunt tysiąca chłopów"

W sądzie okręgowym w Kołomyi zapadł wyrok w sprawie tzw. „buntu tysiąca chłopów", który wybuchł przy rozbiórce stodoły w Tyszkowicach w Małopolsce Wschodniej. Iwana Skibę, przywódcę buntu skazano na 1 rok więzienia. Również Olenę Kurowską najczynniejszą spośród kobiet sąd skazał na rok więzienia. 34 innych oskarżonych skazano na lżejsze kary do 8 miesięcy więzienia.

O rewizję głośnych procesów

zabiegają zainteresowani

W Sądzie Najwyższym zakończono przygotowanie postępowania w sprawie rewizji dwóch głośnych procesów. Jedna z tych spraw, to zakończony proces o zajścia przytyckie. Jeden z czołowych oskarżonych, który przebywa w więzieniu radomskim, gdzie odbywa karę sześciu lat — zabiega o amnestię. W tej sprawie sąd przesłuchał 50 świadków, oraz zapoznał się z opinią dwóch biegłych.

Drugą osobą zabiegającą o rewizję procesu jest p. Maria Ciunkiewiczowa, skazana na 18 miesięcy więzienia za sfingowanie kradzieży. W tej sprawie sąd przesłuchał 10 świadków w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Ze względu na rozpoczęte ferie sprawy te rozpatrywane będą dopiero w sierpniu. W najbliższych dniach spodziewana jest prośba o rewizję procesu kupca mięsnego, Gettera

—

Z 9 wyroków śmierci

5 wykonano

Według oficjalnych danych, w okresie od 1 stycznia do 1 lipca br. zapadło 9 wyroków śmierci. W czterech wypadkach Prezydent RP skorzystał z prawa łaski. Na pozostałych pięciu skazańcach wyroki wykonano.

Owoce nienawiści

(OK) Stała się rzecz potworna, rzecz, która nie tylko poruszyć musi opinię publiczną, ale targnie sumieniem każdego Polaka.

Na kapłana w liturgicznych szatach, pełniącego obowiązki duszpasterskie, w czasie nabożeństwa w kościele napadł człowiek.

I rzecz taką uczynił Polak, właśnie w Polsce, gdzie poszanowanie Kościoła i tradycja religijna przewija się na całej przestrzeni dziejów. Wszakże rycerstwo polskie, podczas podniesienia w kościele obnażało szable na znak — ślubowanie, że zawsze gotowe jest bronić wiary ojców swoich.

Jest tylko jedno uczucie, które mogło uzbroić pięść tego człowieka, brutalną pięść zbrodniarza, przeciwko kapłanowi. Uczuciem tym jest n i e n a w i ś ć najzupełniej obca psychice polskiej.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy na naszych łamach szkodliwość szczepienia obcych duszy polskiej doktryn rasistowskich, żywcem przeniesionych od zachodniego sąsiada. Ponura robota wydaje plon.

Kościół w czasie nabożeństwa i sakrament kapłaństwa przestaje być świętością dla ludzi przeżartych jadem nienawiści. Wypadki są coraz częstsze. Niedawno zabito kapłana podczas odprawiania mszy świętej; uczynił to komunista.

Gdzie indziej poraniono kapłana w kościele.

Dziś znowu człowiek, który na pewno uważa się za przysięgłego wroga komunizmu, rzucił się na księdza w liturgicznych szatach.

Tak daleko nie posunęli się nawet szturmowcy w III Rzeszy.

Ten, kto w duszy polskiej zasiał nienawiść, uczucie obce aryjskiej psychice, poszedł już za daleko. Bo nienawiść zmiecie z powierzchni ziemi tych, co ją głoszą.

„Uderzyć w centrum nauki polskiej..."

Siew Jędrzejewiczów wydaje plony

W ostatnim numerze tygodnika „Zwrot" znajdujemy następujący artykuli:

Akademia Umiejętności w Krakowie jest to instytucja ze wszech miar podejrzana, a może nawet po prostu nieprawomyślna i zasługująca na sanacyjny remont.

Rozważmy jej grzechy.

Panowie Jędrzejewicze stwierdzili to wielokrotnie, publicznie i niedwuznacznie, że jacyś tam profesorowie, jacyś tam uczeni wytworzyli niepożądaną hipnozę szacunku dla siebie. Zrzeszają się w akademie, gdzie mają azyl dla wszetecznej wolności myśli i słowa, przyjmują do swego grona takiego — horribile dictu — prof. Kota, albo gen. Kukiela. A pułkownika, lub chociażby majora — ani na lekarstwo.

Tymczasem przydałby się komisaryczny zarząd w Akademii Umiejętności, bo pieniążki są... Dość powiedzieć, że płacą podatki większe, niż otrzymują subsydia od rządu!

Pamiętać także należy, że ci mędrcy z Akademii zapraszają na swe uroczyste posiedzenia ni mniej ni więcej tylko... Księcia Metropolitę Sapiehę. A pana Sirkę-Sieroszewskiego, również z akademii i z „Pantafilmu", czy zaprosili kiedykolwiek?

Kiedy zaś ostatnio prof. Chrzanowski wygłosił odczyt ku uczczeniu 40-letniej pracy naukowej prof. Kutrzeby (sekretarza Akademii i, co gorsze, autora antytotalistycznej książki), to ośmielił się mówić o narodzie polskim, „którego dzieje mają, pomimo wielu cieniów, tyle i tak wspaniałych świateł, jak kult wolności człowieka wobec państwa".

„Gazeta Polska" za tę wolność człowieka wobec państwa sypnęła bez ceremonii: „...poglądy tego rodzaju uważać musimy za złowrogą restancję „charakteru narodowego", taką mianowicie, której bezwzględne a nawet brutalne zniszczenie uznać musi za swój obowiązek pokolenie nowej Polski":

Najzupełniej doceniamy wagę tej groźby, bo czyny procederników brutalności są powszechnie znane, a źródło ich natchnień zawsze wiązaliśmy z „Gazetą Polską".

Słowem, zeźliła się sanacja na Akademię. Zastanawiano się nad sposobami słodkiej zemsty. Ponoć ktoś rzucił projekt, aby założyć instytucję konkurencyjną, złożoną z samych uczonych sanacyjnych. Pieniądze łatwo otrzymać, sekretarza (p. Kaden-Bandrowski) — łatwo, prezesa (może pułk. Koc?) — łatwo, członków (w rodzaju ks. Wóycickiego z Wilna) — łatwo, propaganda przez radio, Pata i czerwoniaki zapewniona, braknie tylko pułk. Sławka jako premiera i p. Jędrzejewicza jako ministra od wydania dekretu.

Trzeba więc poczekać. Na razie wymyślono znacznie chytrzejszy plan. Akademia posiada wielkie dobra z zapisów i gospodaruje doskonale. Rozparcelować majątki! Przecież to wy, demokraci i ludowcy, jesteście za parcelacją! Czemu to teraz grymasicie? Zaraz widać, że prawdziwym przyjacielem chłopów jest minister Poniatowski, a nie Witos, Rataj, Mikołajczyk, Bujak, Kot i inni obłudnicy. Dlaczego to niszczyć latyfundia przyjaciół - Niemców, albo przyjaciół-arystokratów, a nie tykać dóbr akademickich?

I oto teraz projekt „dojrzewa". Maluczko, a garstka kadzichłopów osiędzie na ziemiach wywłaszczonych i będzie sławiła radykalizm ministra Poniatowskiego, który w imię doktryny umiejętnie stosowanej nie zawahał się poświęcić przyszłości nauki i kultury polskiej. Kto wie, może przez ten czyn sięgnie po laury świetniejsze, niż zdobyte przez p. Jędrzejewicza? Zrujnować szkolnictwo, przepędzić z pół setki profesorów, zastraszyć innych, — to dużo. Ale uderzyć w centrum nauki polskiej, — to więcej.

Doradzamy przy tym pośpiech. Bo jeśli przypadkiem, kiedyś, jakoś zdarzy się, że sami chłopi będą mieli coś w państwie do powiedzenia, to gotowi są zapisy Akademii pozostawić w spokoju.

Potworny napad na kapłana

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Musimy z całą stanowczością napiętnować barbarzyńską napaść na kapłana, która świadczy, niestety, o posuwającym się u nas zdziczeniu obyczajów, tak, że nawet świątynie nasze, święte czynności i sakrament kapłaństwa nie powstrzymują zbrodniarzy od tego rodzaju napaści.

Co się tyczy ks. Tadeusza Pudra, który jest istotnie pochodzenia żydowskiego, musimy przypomnieć jego oświadczenie, które przesłał Katolickiej Agencji Prasowej tej treści:

„W kilku pismach ukazała się notatka, jakobym deklarował narodowość nie polską. Oświadczam wobec tego kategorycznie, że nigdy takiego twierdzenia nie wypowiedziałem, gdyż zawsze uważałem się i uważam za Polaka".

Napad był zorganizowany

Jak podają agencje: „Wzburzony tłum usiłował wyrwać osobnika z rąk policjanta i dokonać samosądu. Przybyłe posiłki policyjne z trudem rozproszyły podniecone rzesze" przyczym jednak ustalono, że w kościele towarzyszył Michalskiemu jakiś drugi osobnik, który jednak szybko ulotnił się.

Mamy więc tu do czynienia ze zorganizowanym napadem, którego technikę wypracowano drobiazgowo, przydzielając zbirowi odpowiednią „pomoc".

To nie odruch szaleńca, lecz na zimno obmyślona i wykonana zbrodnia!

Władze policyjne wyśledzą zapewne tajemniczego wspólnika zatrzymanego osobnika. — Niemniej jednak, już teraz możemy stwierdzić, że poturbowany opryszek był tylko wykonawcą cudzej woli, że był jedynie kułakiem, którym kierował obcy mózg.

Kto jest właściwym sprawcą napadu

Nie ulega dla nas wątpliwości, że ohydny pomysł podobnej „demonstracji" musiał się zrodzić wśród grup, które w Polsce są ekspozyturą zagranicznych doktryn rasistowskich bo tylko tam, pośród ludzi sączących w dusze polskie jad rasowej nienawiści — mogła powstać myśl podobna.

Tragiczne plony szalejącej burzy

Morze piorunów i ognia

rozpętało się nad Polską

W ubiegłą sobotę na przestrzeni od Częstochowy do Skierniewic, jak również w stronę Zagłębia przeszła gwałtowna burza, trwająca do późnej nocy. Dokonała ona wielkich spustoszeń na liniach kolejowych. Około g. 8 wieczorem nadciągnęła od południa wielka chmura, powodując ciemności, rozdzierane co chwila błyskawicami przy akompaniamencie silnych grzmotów. Ulicami popłynęły wkrótce strumienie wody, uniemożliwiające w niektórych punktach przejście na drugą stronę ulicy. W okolicach Częstochowy, Myszkowa i Radomska ulewa pokładła pokotem zboża.

Około północy zaalarmowano straż ogniową z Częstochowy i Radomska: od pioruna zapaliły się ogromne stogi lnu fabryki „Stradom", przygotowanego do międlenia. Stogi te znajdują się w miejscowości Garnek, położonej w odległości 70 km od Częstochowy. Straż pracowała przy gaszeniu przeszło dwanaście godzin. Straty olbrzymie, na razie jednak nie obliczone nawet w przybliżeniu.

Na całej przestrzeni od Częstochowy do Skierniewiec i zagłębia pioruny poprzepalały urządzenia elektryczne, zabezpieczające normalny ruch pociągów. Szczególnie ucierpiała linia telegraficzna i telefoniczna pomiędzy Myszkowem i Zawierciem, gdzie naprawione przewodniki zostały na nowo spalone przez pioruny. Z trudem dokonano naprawy dopiero w niedzielę nad ranem, gdy burza już przeszła.

Ruch pociągów odbywał się przy zachowaniu nadzwyczajnej ostrożności zupełnie bez porozumienia. Pomimo szalejącej burzy i ulewy brygady elektrotechniczne pracowały na liniach umożliwając jakie takie utrzymanie łączności. W związku z tym cały szereg pociągów uległ poważnemu opóźnieniu. Na szczęście obyło się bez wypadku.

NOWOGRÓDEK, 7.6. Wczoraj po południu przeszła nad Nowogródkiem niezwykle silna burza połączona z gradem i ulewą.

Niżej położone ulice miasta zamieniły się w rwące potoki. W paru miejscach woda uszkodziła chodniki i bruki na ulicach. Grad wielkości dużych laskowych orzechów poodcinał gałązki i liście na drzewach oraz poczynił duże szkody w ogrodach warzywnych i polach. W wielu domach wybite zostały szyby. Burza trwała kilkanaście minut.

W czasie burzy zdarzył się ciekawy wypadek: w aptece Delaczyckiego w pewnej chwili wybuchł pożar, zapaliły się sadze w przewodach kominowych, poważnie zagrażające spaleniem całego domu. Zanim przybyła na miejsce zaalarmowana straż pożarna, spadła ulewa, która ugasiła pożar.

100 średnich przemysłowców

na kursie bezpieczeństwa pracy

Centralny Związek Średniego i Drobnego Przemysłu zorganizował w Częstochowie czterodniowy kurs bezpieczeństwa pracy dla kierowników, inżynierów, techników i majstrów miejscowego przemysłu.

Fakt, że na kurs zapisało się z górą 100 osób i że przez cały czas trwania frekwencja uczestników była bardzo wysoka, świadczy o wzrastającym zainteresowaniu jakim darzy świat przemysłowy i techniczny sprawę bezpieczeństwa pracy.

Powodzenie z jakim kurs się spotkał zdecydowało Centralny Związek do przeprowadzenia podobnych kursów w szeregu innych miejscowości.

Byłoby celowe, aby inne związki i organizacje brażowe oraz stowarzyszenia techniczne podjęły również tego rodzaju pożyteczną działalność.

Dotychczas bowiem krótkie kursy z zakresu bezpieczeństwa pracy były organizowane jedynie przez Związek Przemysłu Metalowego, Związek Przemysłu Drzewnego i Związek Cukrowni.

Uwaga myśliwi

Na co można polować w lipcu

Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi w całym kraju (z wyjątkiem województwa śląskiego), w lipcu wolno polować na następującą zwierzynę i ptactwo:

Sarny - kozły, dziki, bataliony (od 11 lipca), dzikie kaczory (od 16 lipca), kaczki i młode (od 16 lipca), dzikie kaczki i młode (od 16 lipca), inne ptactwo wodne i błotne (od 16 lipca), wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie - gołębiarze, krogulce, sroki i wrony.

O uniwersytet Mikołaja Kopernika

w Toruniu

Z okazji XX rocznicy odzyskania Niepodległości Polski rozważany jest projekt utworzenia na Pomorzu 6-go uniwersytetu państwowego.

Ministerstwo WR i OP na siedzibę uniwersytetu pomorskiego wyznacza Toruń.

Uniwersytet ten ma być imienia największego astronoma polskiego, torończyka, Mikołaja Kopernika.

Emigranci polscy św. Andrzejowi Boboli

PARYŻ, 4.7. Emigracja polska we Francji uczciła św. Andrzeja Bobolę wielkim zjazdem katolickim w Wittelsheim w Alzacji, gdzie znajduje się bardziej katolicka część naszego wychodźtwa we Francji.

Na zjazd ten, który odbył się 26 czerwca br. przybyli bardzo licznie Polacy z pobliskich kolonij, towarzystwa ze sztandarami, przedstawiciele władzy duchownej i świeckiej.

Zjazd fotografów w Częstochowie

Dnia 9 bm. odbędzie się w Częstochowie na Jasnej Górze poświęcenie sztandaru cechu fotografów chrześcijan m. st. Warszawy i złożenie przez cech ten votum Matce Boskiej Częstochowskiej. Nabożeństwo w kaplicy Cudownego Obrazu rozpocznie się o g. 11.30. Po poświęceniu sztandaru i złożeniu votum w siedzibie Tow. Rzemieślniczego (Częstochowa, ul. Kościuszki 8) odbędzie się o g. 13 uroczysta akademia. O g. 16.30 zwiedzanie klasztoru. Dzień następny zjazdu poświęcony będzie sprawom zawodowym.

Nowa ideologia Mussoliniego

Faszyzm licytuje komunizm

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 4.7. Cała prasa Europy zachodniej, Skandynawii i krajów bałkańskich zamieszcza zdumiewające, a zgodne relacje o dramatycznej sytuacji wewnętrznej państw totalnych. Z relacji tych wynika, że rządy totalne muszą myśleć bądź o nowych sukcesach dyplomatycznych, bądź o fantastycznych planach pogłębienia rewolucji wewnętrznej, aby tylko oszołomić masy ludności, coraz bardziej niecierpliwiącej się i sarkającej.

Hitler odurzony własną potęgą militarną śni przeważnie o sukcesach zagranicznych, o zdobyczach terytorialnych, jak to raz jeszcze stwierdził, amerykański dziennikarz Knickeboker w dzienniku „L'Oeuvre".

Mussolini przeciwnie: pragnie pogłębić i rozszerzyć rewolucję faszystowską i nadać jej taki rozmach i dynamizm, który by przyćmił najskrajniejsze z istniejących ideologii: jak komunizm i proletaryzacja narodów.

Oto, co wynika z raportu ogłoszonego w tych dniach w Rzymie przez posła Pavoliniego, będącego jednym z najbliższych współpracowników Il Duce.

Pavolini przemawiając w imieniu Mussoliniego stwierdza, że dla faszyzmu ustroje liberalne, demokratyczne, parlamentarne i komunistyczne stanowią jedną zespoloną całość. Komunizm jest tylko logiczną konsekwencją ustrojów demo-liberalnych.

Ażeby położyć kres komunizmowi należy go przelicytować — prześcignąć; — przekonać ludzi, że faszyzm potrafi zrealizować zdobycze proletariackie sięgające dalej wszerz i w głąb niż komunizm.

Dzięki takiemu ujęciu i koncepcji faszyzmu zwolennicy komunizmu powinni przejść na faszyzm. Europa odwróci się od ideologii bolszewickiej, a wiek XX stanie się erą faszyzmu.

„Program społeczny Mussoliniego — pisze Gentizon, korespondent rzymski „Temps'a" — na rzecz klasy robotniczej będzie odtąd bardziej kompletny i bardziej nieprzejednany w tym wszystkim, co zawiera program komunistyczny — ażeby nie można było powiedzieć, że faszyzm protegује klasy posiadające, gdyż korzyści, jakie pragnie zabezpieczyć masom pracującym przekroczą wielokrotnie ideologię bolszewicką".

W tym kierunku zamierza faszyzm podjąć olbrzymią akcję międzynarodową przeciw komunizmowi, a na rzecz faszyzmu. Akcja na wewnątrz wzmocni świadomość faszystowską ludności włoskiej, na zewnątrz wskaże on nową drogę postępu i cywilizacji i zdoła odciągnąć od bolszewizmu jego najgorętszych nawet zwolenników...

Jakie są kulisy planu tego, co się ukrywa za parawanem całej tej nowej ideologii faszystowskiej, na to odpowiada Pavolini dyskretnie, lecz przejrzyście: „U podłoża nowego dynamizmu idei faszystowskiej tkwią, konieczności gospodarcze i finansowe. Dotychczas udało się podołać trudnościom, lecz co będzie jutro, co czeka naród włoski w dniach najbliższych? — Niewątpliwie całkowite i doszczętne sproletaryzowanie państwa".

Ten plan nazywa Pavolini faszystowską ideologią postępu i cywilizacji...

(A)

Dopiero w 1940 r. Rzesza posiadać będzie 111 dywizyj

Szwajcaria fortyfikuje swe granice od strony Niemiec

LONDYN, 4.7. Prasa brytyjska podkreśla, że Szwajcaria reorganizuje obecnie cały swój plan wojskowy, umacniając przede wszystkim granicę pod Bazyleą oraz wznosząc fortyfikacje, zarówno od północy, jak i od strony Austrii. Znamiennym jest, że przed „Anschlussem" Szwajcaria nie stacjonowała ani jednej dywizji od strony Austrii i nie budowała na tej granicy żadnych specjalnych umocnień.

Dzienniki angielskie zaznaczają, że przemarsz wojsk niemieckich przez Szwajcarię, w związku z wyszkoleniem armii szwajcarskiej, oraz koniecznością sforsowania umacnianych obecnie i zaopatrywanych w najnowocześniejsze urządzenia obronne przejść górskich — musiałby pociągnąć za sobą użycie olbrzymich sił wojskowych, narażając przy tym Rzeszę na ogromne straty.

„Sunday Times" omawiając siły niemieckie stwierdza, że Rzesza posiada obecnie 74 dywizje (nie licząc pancernych). Dywizje te jednak liczą tylko po 3 pułki, podczas gdy przedwojenne liczyły po cztery. Innymi słowy 88 dywizji, którymi dysponowały Niemcy w r. 1914 równało się 110 dywizjom obecnym.

Ponieważ roczniki rekruckie umożliwią Rzeszy w r. 1940 posiadanie 111 dywizji — wynika stąd, że dopiero za 2 lata Niemcy osiągną siłę z r. 1914.

W r. 1918, pod koniec wojny Niemcy dysponowały na wszystkich frontach 240 dywizjami. Stan ten osiągną dopiero w r. 1946 i to — jak podkreśla „Sunday Times" — o ile potrafią się uporać z katastrofalnym brakiem oficerów, co uniemożliwia im obecnie dostateczne i szybkie przeszkolenie rezerw.

Po co i dlaczego?

Zajęło pracę inż. Doboszyńskiego

Inż. Doboszyński przebywa nadal w więzieniu w Brygidkach we Lwowie, gdzie czuje się dobrze. Ostatnio schudł trochę i opalił się podczas codziennych spacerów po dziedzińcu więziennym.

Inż. Doboszyński przebywa w jednej celi z innymi więźniami, której „porządek dzienny" przewiduje dwie godziny milczenia po południu. Godziny te poświęcone są pracom naukowym.

Jak nas informują, władze więzienne we Lwowie odebrały przed tygodniem inż. Doboszyńskiemu pracę naukową, którą już wykańczał i mimo wniesionych próśb nie oddano mu jej z powrotem. Podobnie odmówiono inż. Doboszyńskiemu zezwolenia na dostarczenie do więzienia książek naukowych w obcych językach, pozwolono jedynie na dostarczanie książek pisanych po polsku. Jak wiadomo władze więzienne w Krakowie nie czyniły pod tym względem trudności.

Inż. Doboszyński zwrócił się do swojej rodziny z prośbą o dostarczenie mu różnych książek naukowych i brulionów. Jak z tego wynika, zamierza on napisać nową pracę.

W końcu dodać należy, iż w kołach psarzy katolickich mówi się ostatnio o nowym zbiorowym wystąpieniu w sprawie inż. Doboszyńskiego.

Twórca „lekarza domowego" naczelnym dyrektorem ZUS

P. minister opieki społecznej zatwierdził w dniu 1 bm. uchwałę komisarza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o powołaniu dotychczasowego dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie Opieki Społecznej dr Tadeusza Dyboskiego na naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

W dniu 2 lipca rb. p. dyr. Dyboski przejął urzędowanie z rąk p. o. dyrektora naczelnego ZUSu, p. inż. Ponikowskiego.

Samochody zdruzgotane

1 trup, 6-ciu rannych

ŁÓDŹ, 4. 7. Na szosie pomiędzy Sieradzem i Zduńską Wolą wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa samochodowa.

Samochód jadący z Łodzi, prowadzony przez szofera Stanisława Ziętka, przy mijaniu furmanki, z powodu małego pola widzenia wpadł na jadący z dużą szybkością samochód z Sieradza, prowadzony przez Kazimierza Trębacza.

Skutki zderzenia były straszne. Oba wozy rozbiły się niemal doszczętnie. Jadący w łódzkim samochodzie sędzia sądu grodzkiego w Łodzi Izydor Fichtenholc poniósł śmierć na miejscu, jego towarzysz adw. Nippe jest lżej ranny, a szofer Ziętak odniósł bardzo ciężkie obrażenia. Ciężko ranny jest również szofer wozu sieradzkiego Kazimierz Trębacz. Trzej jego towarzysze, mieszkańcy Sieradza, odnieśli lżejsze rany.

Zwłoki sędziego Tichtenholca przewieziono do kostnicy w Sieradzu. Adwokata Nippe przewieziono do Łodzi, a dwu szoferów w stanie ciężkim do szpitala w Sieradzu.

„Moment krytyczny za 15 dni"

Prasa francuska o sytuacji w Czechosłowacji

PARYŻ, 4. 7. Naczelny publicysta polityczny dziennika „Epoque" — Donadieu, rozważając problem sudecki pisze, iż sytuacja jest nadal bardzo poważna. Należy oczekiwać, że moment krytyczny nastąpi za jakieś 15 dni, gdy rząd przedłoży parlamentowi projekt statutu narodowościowego.

Trzeba się liczyć, że w związku z tym, Rzesza poczyni jak największe wysiłki, by otrzymać maksymalne koncesje polityczne. Donadieu podkreśla ogromne różnice pomiędzy projektem rządowym a postulatami Niemców sudeckich.

Fakt ten uwypukla zresztą cała prasa paryska bez różnicy przekonań politycznych.

Marsz. Śmigły Rydz honorowym obywatelem całej Wileńszczyzny

W związku z uroczystościami poświęcenia i przekazania 7 oddziałom artylerii sztandarów ufundowanych przez społeczeństwo woj. wileńskiego bawił wczoraj w Wilnie marsz. Śmigły-Rydz, któremu wręczono uroczyście dyplomy honorowego obywatelstwa wszystkich gmin woj. wileńskiego, tj. 96 wiejskich i 15 miejskich.

Prof. St. Kutrzeba — we francuskiej Akademii Nauk Moralnych i Polit.

PARYŻ, 4.7. Francuska Akademia Nauk Moralnych i Politycznych na posiedzeniu odbytym w sobotę 2 bm. dokonała wyboru 4-ch członków-korespondentów, wśród których jednomyślnie wybrany został rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i sekretarz polskiej Akademii Umiejętności prof. Stanisław Kutrzeba.

Chamberlain odmawia obrony handlarzom broni w Hiszpanii

LONDYN, 4. 7. Premier Chamberlain wygłosił w sobotę w Kettermy wielkie przemówienie, w którym podkreślił dążenie brytyjskie do utrzymania pokoju zaznaczając, że w wojnie nikt nie bywa zwycięzcą, lecz wszyscy bywają zwyciężeni. Rząd brytyjski uczynił wszystko, by konflikt hiszpański nie przekształcił się w wojnę powszechną. Cel ten został osiągnięty.

W sprawie bombardowania statków brytyjskich, premier zaznaczył, iż rząd wielokrotnie podkreślał, że handlujące z Hiszpanią przedsiębiorstwa okrętowe czynią to na własne ryzyko, bowiem Anglia może ochraniać je tylko poza granicą terytorialnych wód hiszpańskich. Frachty do Hiszpanii są kilkakrotnie wyższe od normalnych. Należy więc zapytać czy byłoby rozsądnym żądać, by czyniono kroki w celu ochrony przedsiębiorców? Byłoby to sprzeniewierzeniem się interesów Anglii.

W zakończeniu Chamberlain wskazał na dozbrajanie Anglii, która chce być przygotowana na wszelki wypadek.

Chińczycy znów zerwali tamy

Bilans rocznej wojny

SZANGHAJ 4.7. Oddziały chińskie wysadziły ponownie tamy na Jangtse zatapiając kilkaset kilometrów kwadratowych. Powódź stanowi poważne niebezpieczeństwo dla wojsk japońskich.

W tym tygodniu upływa rok od rozpoczęcia wojny chińsko - japońskiej. Japonia posiada obecnie w Chinach milion żołnierzy, rozrzuconych na obszarze 875.000 km kw., oraz większą część swej floty.

Straty japońskie według obliczeń chińskich sięgają 100.000 zabitych i 400.000 rannych. Straty w sprzęcie bojowym — przede wszystkim w samolotach, czołgach są bardzo znaczne.

Straty chińskie są prawdopodobnie jeszcze większe, lecz w olbrzymim morzu chińskim nie odgrywają poważniejszej roli. Natomiast zaciętość i opór Chińczyków rosną z dnia na dzień, podczas gdy w armii japońskiej zaczyna się zauważać coraz większe wyczerpanie, przede wszystkim psychiczne.

Gen. Franco u bram Saguntu

Schwytanie sowieckiego okrętu z naftą

BURGOS, 4.7. Wojska barcelońskie cofają się w popłochu na całej linii. Wojska gen. Franco dotarły do Sierra Espaden, ostatniej naturalnej zapory przed Saguntem.

Powstańczy krążownik „Canarias" zatrzymał w pobliżu Walencji sowiecki statek — cysternę „Czernow" i zmusił go do udania się do Malagi. „Czernow" wiózł 60.000 hektolitrów nafty sowieckiej, która wpadła w ręce powstańców.

Polacy tu byli, Polacy tu są i Polacy tu będą

Imponująca manifestacja na Śląsku Opolskim

BERLIN, 4.7. W niedzielę, 3 bm. odbył się na Śląsku Opolskim doroczny zjazd młodzieży polskiej w Rzeszy, zwołany pod hasłem: „Polacy tu byli, Polacy tu są i Polacy tu będą".

Zjazd urządzono na Górze św. Anny, znanej z krwawych walk, stoczonych tu podczas powstania śląskiego.

Podczas uroczystej akademii na zboczach góry, przewodniczący polskiej mniejszości w Rzeszy dr Kaczmarek wygłosił przemówienie, podkreślając że dzięki patriotyzmowi i ofiarności ludu polskiego na Śląsku oraz gorącej jego wierze katolickiej — nie zmienia się na Śląsku Opolskim nic, nawet mimo nie sprzyjających dla polskości warunków ustrojowych i politycznych. Dowodem zaś siły polskiej jest m. in. obecna potężna manifestacja młodzieży.

Na zakończenie akademii odbyło się poświęcenie sztandaru organizacji polskich, połączone symbolicznym pasowaniem go macierzystym sztandarem Zw. Polaków w Niemczech, poświęconym i pokropionym, w czasie zjazdu Polaków z zagranicy w sierpniu 1934 roku, wodą z Wisły.

Przebieg i liczebność zjazdu świadczą, iż siła polska na pograniczu śląskim odradza się i potężnieje z każdym dniem.

Polska-Niemcy-Francja

Interesujący artykuł „Paris Midi"

PARYŻ, 4. 7. „Paris Midi" omawiając zagadnienia polskiej polityki zagranicznej, przewiduje znaczne ochłodzenie się stosunków polsko - niemieckich, podkreślając, że realizacja bloku 80-milionowego, w poprzek Europy środkowej, natrafia na trudności z powodu negatywnego stanowiska państw bałtyckich i Szwecji.

Artykuł kończy się wyrazem oczekiwania zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko - francuskiej.

Ojciec święty o przyszłości Polski

CITTA DEL VATICANO, 4.7. Ojciec święty przyjął J. E. ks. prymasa Hlonda, któremu wyraził swą radość z racji triumfalnego pochodu relikwii św. Andrzeja Boboli i ze wspaniałych uroczystości ku czci świętego w Polsce.

Niezwykły pietyzm narodu polskiego dla świętych relikwii uważa Ojciec św. za rękojmię, że w oparciu o ideały religijne czeka Polskę świetlana przyszłość.

Wielki bukiet kwiatów w dolinie Wisły

Tam, gdzie można się bawić i leczyć

Kosztowna „perła... uzdrowisk"

Gdy komuś doktorzy każą urlop spędzić w jakimś uzdrowisku, — to chciałby, oprócz podleczenia swego nadwyrężonego zdrowia, wypocząć, zabawić się, a nie nudzić się straszliwie, jak to niestety najczęściej bywa w naszych uzdrowiskach.

Ale, komu los w postaci reumatyzmu czy otłuszczenia serca na miejsce przeznaczenia wyznaczył Ciechocinek, a kieszeń nie sprzeciwia się temu — ten napewno nie będzie narzekał na nudy, na brak towarzystwa i rozrywek. Bo kto może się źle czuć i nie wypoczywać w tym morzu kwiatów? Wśród perskich dywanów utkanych drobnym pastelowym kwieciem, wśród bajecznych klombów róż, olbrzymich, różnokolorowych gazonów, każdy musi się czuć zdrowszym i radośniej patrzeć na świat. Przy urządzaniu i rozbudowywaniu Ciechocinka pomyślano o wszystkim co tylko może uprzyjemnić pobyt kuracjuszom, rozumując słusznie, że „uzdrowisko" ma na celu nie tylko jak najracjonalniejsze zabiegi lecznicze, ale stworzenie idealnych warunków odpoczynku i rozrywki. A więc stworzono wspaniały park, szerokie bulwary ocienione i pełne kwiatów, wyasfaltowane jezdnie, zbudowano wielki basen z plażą, trampoliną i nowoczesnymi kabinami, pomyślano nawet o takich rozrywkach jak kino i wspaniały dancing, którego nawet stolica nie powstydziłaby się. To są wszystko te zewnętrzne walory, które powinny przyciągać tłumy nie tylko kuracjuszy, ale nawet osób zdrowych, pragnących wypoczynku i rozrywki.

Naturalnymi czynnikami leczniczymi Ciechocinka są solanki i borowina. Ich nadzwyczajne właściwości lecznicze przy schorzeniach artretycznych, reumatycznych, czy chorobach serca, naczyń, układu nerwowego oraz chorobach dziecięcych — twierdzono już przed kilkudziesięciu laty.

Obserwacje poczynione w ciągu ostatnich lat pozwalają stwierdzić, że Ciechocinek zdecydowanie wkracza na drogę zdrojowiska przeciw reumatycznego. Przeszło 42 proc. chorych to reumatycy i artretycy, na dalszym dopero planie znajdują się inne grupy chorobowe.

Wśród kuracjuszy przeważa element średnio zamożny leczący się na koszt rozmaitych instytucji charytatywnych i ubezpieczeniowych. Ceny pensjonatów są bardzo rozbieżne, jednak w pełnym sezonie, od 1 lipca do 30 sierpnia) trudno jest znaleźć pokój z utrzymaniem tańszy od 6.50 zł dziennie. Nie jest to może cena zbyt wygórowana jeśli wziąć pod uwagę, że sezon trwa bardzo krótko, ale jeśli do tego jeszcze dojdą koszta leczenia, gdzie jednorazowe zabiegi dochodzą do 5 — 6 zł. i dość wysoka taksa kuracyjna — to jednak miesięczny pobyt w Ciechocinku przerośnie możliwości przeciętnie zarabiającego człowieka.

Nic też dziwnego, że przybywający kuracjusze to głównie ludzie, leczący się na koszt różnych instytucji. Drugi element stanowią ludzie bogaci, dla których płacenie po 12 zł dziennie za pensjonat i drugie tyle za zabiegi lecznicze nie stanowi różnicy, ale ich nie jest tak wiele.

Stała troska o estetyczny i kulturalny wygląd zdrojowiska oraz skrupulatne przestrzeganie czystości i porządku na ulicach i placach publicznych wywalczyły już Ciechocinkowi opinię miejscowości stojącej wysoko pod względem higieny i kultury otoczenia.

Ten jeden wielki bukiet kwiatów i zieleni położony w malowniczej dolinie Wisły, posiadający najdoskonalsze urządzenia lecznicze — słusznie zyskał sobie miano „perły uzdrowisk polskich".

Zh.

O rozbudowę rybołóstwa morskiego

Zapotrzebowania na ryby rosną

GDYNIA 4.7. (jż). W Gdyni odbyło się posiedzenie biura regionalnego planu zabudowania polskiego wybrzeża morskiego, na którym inż. Zięcik, zastępca naczelnika Morskiego Urzędu Rybackiego, przedstawił niezwykle ciekawy plan rozbudowy polskiego rybactwa morskiego w okresie najbliższych 5-ciu lat.

Rybołówstwo morskie, stwierdził inż. Zięcik, stanowi dla kraju jeden z ważnych czynników aprowizacyjnych, dlatego i u nas zagadnienia rybackie winny być rozpatrywane pod kątem widzenia wyżywienia kraju. — Rybołówstwo morskie jest dopełnieniem aprowizacji. W wielu państwach o strukturze nawet czysto rolniczej jest ono czynnikiem dostarczającym taniego pożywienia.

Dlatego i w Polsce powinno się dążyć do rozbudowy aparatu rybołówczego do takich rozmiarów, by mógł zaspokoić zapotrzebowania na rybę morską. Wypracowany przez nasze instytucje rybackie 25-letni plan rozwoju rybołówstwa morskiego przewiduje, że po roku 1960 zapotrzebowanie na rybę morską wyniesie około 400.000 ton rocznie. Ponieważ dotychczas nasza produkcja ryb morskich wynosi około 30.000 ton, a łącznie z rybactwem śródlądowym około 60.00 ton, do tego czasu należałoby zwiększyć połowy conajmniej o 300.000 ton.

Wymaga to powiększenia flotyli rybackiej conajmniej 20-krotnie. — Opierając się na zdolności rybołówczej opszczególnych typów statków, flotylla rybacka winna zwiększyć się do: 110 lugrów i 50 trawlerów do połowów śledzi, dalej kilku statków specjalnie do rybołówstwa islandzkiego oraz conajmniej 300 kutrów dla rybołówstwa przybrzeżnego i dalszego bałtyckiego.

Ponadto dla rozwoju przemysłu konserwowego oraz technicznego z surowca wielorybniczego należałoby nabyć 6 statków wielorybniczych wraz ze statkami pomocniczymi.

Flotylla ta, zatrudniająca ponad 5.000 rybaków, mogłaby dostarczyć ryb do wyżywienia poważnej ilości ludności oraz dać zatrudnienie dziesiątkom tysięcy robotników przy przetwórczym przemyśle rybnym.

Zakład poprawczy za kradzieże

16-letni złodziej przed sądem w Lidzie

LIDA, 4.7. Przed sądem grodzkim w Lidzie stanął mieszkaniec Sanoka, 16-letni Kazimierz Hydzik pod zarzutem doknania wielu kradzieży mieszkaniowych w Lidzie.

W wyniku rozprawy sąd skazał Kazimierza Hydzika na bezterminowe zamknięcie w zakładzie poprawczym dla nieletnich przestępców.

Nie oszust, lecz oszczerca

LIDA, 1.7. Przed sądem okręgowym w Lidzie odpowiadał niejaki Calel Koreń, mieszkaniec Lidy, oskarżony o popełnienie kilku oszustw w Raduniu i Ejszyszkach. Koruń, podając się za urzędnika skarbowego, wyłudzić miał od wielu kupców okup za wstrzymanie egzekucji, i pomoc przy wyrabianiu koncesyj monopolów państwowych.

Od zarzutów oszustwa sąd Korenia uniewinnił, natomiast skazał go na 2 miesiące bezwzględnego aresztu za zniesławienie urzędnika na służbie.

Harcerze norwescy z wycieczką po polsce

POZNAŃ 4.7. W sobotę wieczorem przyjechała do Poznania z Gdyni wycieczka 26 harcerzy norweskich, powitana na dworcu przez przedstawicieli poznańskiego hufca harcerskiego.

Zjazd teologów

z całej Polski

KRAKÓW, 4.7. „Polskie Towarzystwo Teologiczne" i „Związek Zakładów Teologicznych" urządzają w Krakowie, w dniach 30 sierpnia do 1-go września rb. ogólnopolski zjazd teologiczny.

Zjazd rozpocznie się dnia 30 sierpnia br. mszą św., odprawioną przez JE ks. metropolitę dra A. S. Sapiehę. Inauguracja zjazdu nastąpi w auli uniw. Jag. w Collegium Novum. Tam też toczyć się będą obrady plenarne i sekcyjne. Ogółem jest przewidzianych przeszło sześćdziesiąt wykładów i referatów.

Wykład inauguracyjny wygłosi rektor uniw. Jag. ks. prof. dr Michalski C. M. Wśród wykładowców i referentów widnieją nazwiska najwybitniejszych i najruchliwszych przedstawicieli polskiej wiedzy filozoficznej i teologicznej.

Księża uczestnicy z całej Polski będą mogli otrzymać mieszkanie w Krakowie w seminariach duchownych. — Przewidziane są ulgi w drodze powrotnej.

Ratując dwie młode dziewczyny

sam zginął

w falach Bałtyku

GDYNIA, 2.7. Uroczystości „Dni Morza w Gdyni, zakończyły się tragicznym wypadkiem.

17-letni uczeń gimn. Tow. szkoły średn. w Gdyni, Franciszek Bujanowski, poniósł tragiczną śmierć w falach Bałtyku, w okolicy Orłowa Morskiego

Wypadek zdarzył się w godzinach wieczorowych, w obecności kilkunastu tysięcy widzów zgromadzonych w tym czasie nad morzem. Wśród uczestników „Dni Morza" znajdowały się dwie młode dziewczyny, które udały się kajakiem na przejażdżkę. W pewnym momencie dziewczęta podniosły alarm, ponieważ zgubiły wiosła.

Wówczas z pomocą pośpieszyła im załoga jednego z jachtów, wśród której znajdował się Bujanowski. Energiczny żeglarz wciągnął panienki na pokład jachtu, ale w tym samym momencie potknął się o burtę i wpadł do morza.

Mimo natychmiastowej pomocy Bujanowski zginął pod wodą i więcej już nie wypłynął.

Zakończenie „Dni Morza"

GDYNIA, 4.7. „Dni Morza" zakończyły się dziś hołdem biskupów morskich Okoniewskiego i sufragana Dominika oraz wyższego duchowieństwa u stóp królowej polskiego morza w Swarzewie.

W uroczystości brały udział rzesze wiernych północnego Pomorza. Kazanie wygłosił biskup Okoniewski. Nabożeństwo dziękczynne celebrował sufragan Dominik.

Robotnicy w darze armii

ZDUŃSKA WOLA 4.7. Wczoraj w fabryce Rozen i Wiślicki odbyła się uroczystość wręczenia jednemu z pułków 5 ręcznych karabinów maszynowych, ufundowanych ze składek robotników i dyrekcji fabryki.

Na uroczystości, które miały charakter niezwykle podniosły, dając wyraz jedności rzesz robotniczych z armią polską, były reprezentowane władze wojskowe i cywilne.

Polski węgiel, drzewo, zboża do Danii i Szwecii

W najbliższym czasie odbędą się rokowania o nowe traktaty handlowe z państwami skandynawskimi. W br. rozpoczną się rokowania handlowe polsko - duńskie. Polska uzyska nowe kontyngenty na wywóz węgla, drzewa i artykułów rolniczych.

Valentine Wiliams 62

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Gdyśmy później zasiedli do picia, przy kieliszkach rozmawialiśmy o możliwościach sekretnego przejścia, specjalnie przebitego przez wuja, aby łatwiej wyśliznąć się z rąk nieproszonych gości. Ale tego przypuszczenia nie uważaliśmy za realne. Pan Hemingway zapewniał nas, że tajemnicze zniknięcie wuj zawdzięczał łapówce zręcznie wsuniętej w rękę agentowi pilnującemu głównego wejścia, po czym wskoczył do karety, czekającej na niego i umknął".

Rodney przerwał czytanie i patrzył badawczo na Alinę. Ona przewróciła parę kartek i wskazała mu palcem ustęp z innego listu:

„Dziś miałem list od mego wuja. Pojechał do Calais i daje mi różne wskazówki co do interesów, które mam dla niego załatwić. Muszę przytoczyć oryginalne zakończenie listu: „Gdyby komornik znowu się zgłosił, niech Marek mu powie, że kto by chciał zaaresztować Filipa, musi najpierw w ten czy inny sposób przemóc dobosza na tenisie. A teraz, kochany siostrzeńcze, łam sobie głowę nad tą zagadką". Wuj tu wspomina dobosza malowanego na ścianie, przypuszczam, że to przenośnia, tyle co głową rozwalić mur".

Rodney nie czyniąc żadnych komentarzy, chciał przejrzeć dalsze listy, ale Alina wstrzymała go. Położyła mu pieszczotliwie rękę na ramieniu.

— Rodney, drogi, chcę się podzielić z tobą moimi myślami.

Czuła się ważną osobistością, w oczach jej malowała się radosna dumna, ale pod jego spojrzeniem zmieszała się. Coś w wyrazie twarzy Rodney'a zmieniło się. On, który tak bliski jej się wydawał, gdy oboje odczytywali listy Georgesa, nagle zobojętniał. Stał się smutny i roztargniony. Z rozczarowaniem spostrzegła, że ich wzrastająca przyjaźń zachwiała się. Tylko nie zrozumiała, dlaczego? Czy obraził się na nią za szperanie w rodzinnych papierach? Może uważał za niestosowną z jej strony gorliwość w zajmowaniu się nie swoimi sprawami. Ale pocieszyła się myślą, że gdy Rodney się dowie, w jakim celu to robi, inaczej będzie się zapatrywał na jej tak zwane wtrącanie się. Jeszcze raz z naciskiem przeczytała na głos Rodney'owi ostatnie zdanie z listu Georgesa:

„Kto by chciał zaaresztować Filipa, musi najpierw w ten czy inny sposb przemóc dobosza na tenisie".

— Czy to nie szyfr? Przecież Filip pisze do siostrzeńca: „Łam sobie głowę nad tą zagadką". W tych słowach mieści się klucz do zagadnienia, nad którym się głowimy. Rod — dodała ciszej — a gdyby było sekretne wejście przez ścianę od kortu tenisowego?

Rodney nic nie powiedział, zły i zamknięty w sobie. Alina, zbita z tropu jego lekceważącym obejściem, jednak nie dała za wygraną.

— Tym by się tłumaczyło, że Larking mógł wejść do Barry'ego niepostrzeżenie. — Ale widząc, że w dalszym ciągu Rodney nie reaguje, dodała:

— I Dane czyni podobne przypuszczenie.

Rodney obruszył się na wzmiankę do Danie. Powtórzył za nią:

— Dane?... — bezdźwięcznym głosem.

— Tak, Dane, pomocnik Mandertona. Widziałam go teraz na tenisie, badał rezonans ściany.

Rodney patrzył na nią pytająco, ale nie otworzył ust. Ona zaś pośpiesznie dorzuciła:

— To jest tylko jego osobiste przypuszczenie, którego on bardzo na serio nie bierze, ale mnie ta myśl nie daje spokoju. Bo gdy Dane zaczął wyłuszczać swoje argumenty, przypomniałam sobie, że gdzieś czytałam w listach Georgesa o Filipie wzmiankę o tajemnym przejściu. Istotnie pamięć mnie nie zawiodła. Posłuchaj, Rod — i zbliżyła się do niego — jeżeli Filip wspomina dobosza w związku ze swoją ucieczką, czy nie tłumaczy się to, co widziałam zeszłej nocy na korcie?

Odsunął się od niej marszcząc czoło i brwi z widocznym niezadowoleniem. Ona w dalszym ciągu starała się go przekonać.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Na ringach boiskach i torach

Ruch remisuje z ŁKS

Skandal sędziowski na meczu Wisła—Polonia

Sensacyjne zwycięstwo Warszawianki

Rozegrany w niedzielę na stadionie Polonii w Warszawie mecz o mistrzostwo Ligi Wisła-Polonia przyniósł zwycięstwo drużynie krakowskiej 3:2. Do przerwy prowadziła Polonia 1:0.

W pierwszej połowie gry przeważała Polonia, po przerwie gra początkowo wyrównana, w ostatnich 15 minutach Wisła była znacznie lepsza.

W 29 min. Kulla zdobywa prowadzenie dla Polonii. W dalszych minutach Polonia nie wykorzystuje kilku dogodnych pozycji.

Po przerwie w 8 min. po kombinacji Pazurek — Nawrot — Kulla, ten ostatni podwyższa wynik do 2:0 dla drużyny warszawskiej. W 17 min. Artur zdobywa pierwszą bramkę dla Wisły. Od tej chwili Wisła przeważa w polu. Polonia atakuje wypadami poszczególnych graczy.

W 38 min. za wątpliwy faul sędzia dyktuje rzut wolny dla Wisły, z którego Habowski wyrównuje. W minutę później Wisła gwałtownie atakuje i Gracz z podania Łyki ustala wynik meczu 3:2.

W ostatnich minutach Polonia ma jeszcze dwukrotną okazję do wyrównania, lecz gracze jej, załamani psychicznie okazji tej nie wykorzystują.

Po meczu na boisko wdarła się publiczność chcąc pobić sędziego p. Stalińskiego, który swym postępowaniem dopuszczał do bardzo ostrej gry przy czym niejednokrotnie nie orientował się w grze robiąc wrażenie, że po raz pierwszy znajduje się na boisku, a o piłce nożnej wie tyle co kowal o szyciu butów.

Wzburzenie publiczności było tak wielkie, że niefortunnego sędziego musiała wyprowadzić policja.

Dziwne są praktyki PZPN, który wysyła na tak poważne mecze tak nie poważnych „sędziów" jak p. Staliński.

Widocznie przykład PZB działa zaraźliwie, a może znów potrzeba trochę skórek pomarańczowych i butelek?

Ruch — ŁKS 2:2

Rozegrany w Łodzi mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy leaderem Ligi Ruchem a drużyną ŁKS dał wynik remisowy 2:2 (1:0).

W pierwszej połowie gorszy technicznie ŁKS nadrabia ambicją. W 32 minucie Majcherek zdobywa prowadzenie dla Ruchu. Do końca pierwszej połowy gra równorzędna z lekką przewagą ŁKS.

Już w 3 minucie po przerwie Szczerbiński zdobywa bramkę dla ŁKS i wyrównuje. W 8 minucie obrońca Ruchu zatrzymuje nieprzepisowym wkroczeniem w grę jeden z ataków ŁKS, sędzia dyktuje rzut karny i Lewandowski zdobywa prowadzenie dla ŁKS. Od tej chwili drużyna łódzka jest w ataku. Ruch tylko sporadycznie podchodzi pod bramkę łodzian, lecz jeden z tych ataków w 17 min. daje wyrównanie ze strzału Peterka.

Od tej chwili gra równorzędna, obie drużyny bezskutecznie usiłują zdobyć zwycięską bramkę.

ŁKS wystąpił w zmienionym składzie i grał na ogół dobrze. Ruch walczył bez Wilimowskiego. Publiczności około 7.000.

Odłożony mecz

Mecz ligowy Polonia — AKS wyznaczony został w nowym terminie na 10 lipca br. Zawody rozegrane zostaną w Warszawie o godz. 17.45.

Śmigły zwycięża Wartę 3:2

Rozegrany w Poznaniu mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy WKS Śmigłym a poznańską Wartą, skończył się zasłużonym zwycięstwem wilnian 3:2 (0:1).

Grę rozpoczyna Śmigły, który już w pierwszej minucie uzyskuje korner — niewyzyskany. W dwie minuty potem Warta rewanżuje się rogiem, który stwarza niebezpieczną sytuację pod bramką Śmigłego, również nie wyzyskaną. Gra jest naogół otwarta.

W 14-ej minucie Warta nie wyzyskuje trzech bezpośrednio następujących po sobie rogów, a silny strzał Szerfkego z kilku kroków odbija się o słup. Dopiero w 35-ej minucie Warta zdobywa prowadzenie przez Genderę w zamieszaniu podbramkowym.

Po przerwie Śmigły przeprowadza szereg energicznych ataków, uwieńczonych w 4-ej minucie wyrównującą bramką, strzeloną przez Baloska. Już w 10-ej minucie Bloch podnosi wynik do 2:1 dla Śmigłego.

W 16-ej minucie pada trzecia bramka dla wilnian ze strzału Tatusa. Warta prowadzi szereg ataków i uzyskuje w 29-ej minucie drugi punkt przez Nawrota.

Sędziował p. Arciszewski z Krakowa, który nie umiał opanować ostrej gry i wywołał niezdecydowanymi orzeczeniami atmosferę wysokiego zdenerwowania i protesty z obu stron.

Porażka Cracovii

W niedzielę stołeczna Warszawianka odniosła sensacyjne zwycięstwo w meczu ligowym, bijąc Cracovię 3:1 (2:0).

Zwycięstwo drużyny stołecznej jest zupełnie zasłużone. Cracovia całkowicie zawiodła; był to jej najsłabszy mecz w sezonie. Warszawianka miała lepszy start do piłki, była szybszą i technicznie lepszą.

Już w 4-ej minucie Pirych zdobywa prowadzenie dla Warszawianki wskutek błędu obrony Cracovii. Następnie drużyna stołeczna demonstruje szereg pięknych zagrań ataku i doskonałą gęr linji defensywnych. W 22-ej minucie Święcki podwyższa wynik do 2:0, strzelając z daleka w sam róg bramki.

Z kolei Cracovia przechodzi do generalnej ofensywy, lecz napastnicy jej nie umieją zdobyć się pod bramką na skuteczny strzał. W 36-ej minucie Jachimek, piąstkując, upada, a nadbiegający Nadryga zdobywa honorowy punkt dla Cracovii.

Po przerwie w 2-ej minucie Warszawianka traci bramkarza, gdyż Jachimek po zderzeniu z Zembaczyńskim schodzi z boiska, zastępuje go z powodzeniem rezerwowy Ketz.

Wskutek padającego deszczu na śliskim terenie tempo gry opada. Piąta minut decyduje o wyniku dnia. Podanie Pirycha zamienia Smoczek w trzecią i ostatnią bramkę dla Warszawianki. Odtąd gra staje się nieciekawa, a przejawy brutalności budzą niesmak widowni.

Cracovia mimo znacznej przewagi w polu, przez ostatnie minuty gra nie zdołała przełamać defensywy gości i wynik pozostał bez zmiany. W ostatnich minutach strzał Barana trafia w poprzeczkę. Smoczek pudłuje z kilku metrów.

Etap Kutno—Warszawa

Józef Kapiak zwycięża w wyścigu do morza

W niedzielę rozegrany został ostatni etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Kutno — Warszawa dystans 158 km). Z Kutna wyjechało 21 zawodników po drodze wycofał się Mieczysław Kapiak. Na metę w Warszawie przybyło 20 kolarzy. Ogółem w czasie wyścigu wycofało się z walki 15 zawodników.

W Kutnie zaraz po starcie zainicjował ucieczkę Hofsznajder, jadąc samotnie przez 62 km. Pozostali zawodnicy mają kłopoty z gumami, m. in. na 20-tym klm. naprawia gumę Koper, na 25-tym — Wasilewski.

W ciągu pierwszej godziny Hofsznajder przejechał 34 klm. W tym okresie jadą na Hofsznajdrem z różnicą 2 i pół minut — Konopczyński, Frankowski, Starzyński, Rzeźnicki, Leśkiewicz, Bienko i Józef Kapiak oraz Gołąb i Kudlak. Za tą grupą o pół minuty jadą Zagórski i Nadolski.

Przed Łowiczem Hofsznajder ma już tylko minutę przewagi nad czołówką, która na trzecim kilometrze za Łowiczem przyśpieszając tempo na grantowej kostce, dogania Hofsznajdra. Wasilewski jedzie z czołówką ze stratą 5 minut. W ciągu 2 godzin czołowa grupa przebyła 66 klm. w tej fazie wyścigu odpada od czołówki Starzyński z powodu defektu gumy.

Na 96-tym kilometrze za Kutnem Koper upada, po czym musi reparować scentrowane koło. W Błoniu ucieka Zagórski, którego doganiają na 8-ym kilometrze za Błoniem Józef Kapiak i Gołąb oraz Rzeźnicki.

Na 38-mym kilometrze przed metą uciekają Kapiak, Rzeźnicki i Gołąb, każdy z nich jedzie jednak osobno w kolejności wyżej podanej. Zbliża się do nich Zagórski.

Na 31-ym kilometrze przed metą Rzeźnicki dogonił Kapiaka i odtąd jadą razem. W ciągu 4-ch godzin obaj zawodnicy przebyli po 135 klm.

W Raszynie odpada Rzeźnicki. Kapiaka dochodzi jednak Gołąb, po czym obaj ci zawodnicy jadą razem aż do samej Warszawy.

Na metę w alei Niepodległości wpada pierwszy Józef Kapiak, mając czas 4:43:50 godz. za nim o 0,2 sek. mija taśmę Gołąb.

W następującej kolejności przybywają na metę: Hofsznajder 4:47,30 godz., Leśkiewicz 4:47:30,2 i pozostali zawodnicy.

W ogólnej klasyfikacji (łączny dystans wyścigu 1.050 km) zwyciężył Józef Kapiak w czasie 34 godz. 46 min. 8 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Wasilewski (Fort Bema) 34:57:29,2 godz., 3) Starzyński (Syrena) 35:06:43 4) Leśkiewcz (ŁKS) 35:27:13,8.

Nasi tenisiści jadą do Hamburga

W tych dniach wróciła do kraju najlepsza nasza tenisistka Jędrzejowska. Pobyt tenisistki naszej w Polsce potrwa zaledwie parę dni, gdyż w końcu bieżącego tygodnia uda się ona do Hamburga na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec.

W mistrzostwach tych oprócz Jędrzejewskiej udział wezmą następujący nasi tenisiści: Jacobsenowa, Ignacy Tłoczyński, Baworowski, Hebda i Spychała.

Ostatni egzamin „dekawki"

w XI Międzynarodowym Raidzie AP

34-godzinny odpoczynek w Zakopanem zrobił swoje. Świetnie wypoczęci wsiadamy w środę rano o godz. 2,22 do wozu. Traegner zadowolony i wesoły. Czeka go dzisiaj na Równicy ciężka próba — próba szybkości górskiej.

Odcinek drogi Zakopane — Sucha — Żywiec — Polana 189 km był bardzo trudny, bo szosa jest w opłakanym stanie — cała rozbita, poorana — od wielu lat nie reperowana.

Traegner wyraźnie oszczędza maszynę, do próby szybkości, jedzie 50 km na godz. i dopiero na autostradzie przed Wisłą zwiększa szybkość.

Piękna to była jazda po gładkiej jak tafla lodu autostradzie spadającej stromo w dół pełna nagłych efektownych wiraży. — Nasza „dekawka" sunie jak strzała ścinając ostre wiraże z szybkością ponad 90 km na godz. Wpadamy do Wisły, potem do Polany, — ale... z opóźnieniem 30-tu minut. Spóźnienie nie psuje humoru Traegnera, jest pewien że nadrobi stracony czas.

Rozpoczyna się próba szybkości górskiej. Traegner na starcie — raz, dwa, trzy i — rusza. Najpierw prosta, potem ostry wiraż w lewo — i prosta droga, pnąca się z nadzwyczajną szybkością, — kilka serpentyn, dwa ostre wiraże, jeszcze jedna prosta i meta. Czas 5.20 — najlepszy czas z tych jakie uzyskały wozy 1 kategorii.

Po ukończonej próbie ruszamy dalej. Dobrą drogą pędzimy nie schodząc poniżej setki. Nadrabiamy stracony czas i do Warszawy przybywamy z nadwyżką czasu jako dziesiąta osada. Ten etap przyniósł nam pewną ilość punktów dodatnich.

*

Godz. 10 wieczór. Jeszcze nie zdążyliśmy się najeść ani wypocząć po nocnym etapie, a już trzeba jechać dalej — do Gdyni. Gdyby nie dotkliwe zimno jazda nie byłaby trudna. Ale jak na złość i deszcz zaczął padać i zimno dotkliwe przechodziło do szpiku kości. Twarz smaga ostry wiatr a ręce skrzepnięte odmawiają posłuszeństwa. A potem znużenie...

Traegner prosi żeby dużo mówić. Opowiadam więc różne kawały, przygody, zmyślam, byle coś mówić, aż i sen mnie zmorzył, osuwam się powoli w sam kącik... cisza.

Naraz zrywam się... wóz stoi. Czyżby już na mecie? — Nie — Traegner zmienia koło. To „kicha nawaliła".

— Gdzie jesteśmy?

— Już w Szwajcarii Kaszubskiej... — ale też pan smacznie spał... Jeszcze kilka kilometrów i Gdynia.

Jest godz. 8 rano. Miłe przyjęcie gospodarzy Automobilklubu Gdyńskiego robi bardzo dobre wrażenie. Po śniadaniu udajemy się do swych kwater. Trzeba odpocząć przed ostatnim etapem.

*

O godz. 1 w nocy na skwerze Kościuszki już ruch. Wszyscy szykujemy się do odjazdu — do Warszawy. Godz. 2.13 ruszamy pełnym gazem. Za nami inni — wszyscy się śpieszą, byle prędzej być w Warszawie.

Przed Grudziądzem defekt zabiera nam 5 minut czasu. W Rypinie znów „kicha nawala". Wreszcie Modlin i — meta w Łomiankach.

Czekamy teraz na start do powtórnej próby szybkości płaskiej. Na znak startera ruszamy — „dekawka" jakby rozumiała, że to już ostatnie wysiłki rusza z miejsca pełnym gazem, za nią jedna smuga kurzu. Wskazówka przed startem lotnym dawno już przekroczyła setkę. Pędzimy... meta... nowy sukces: mamy najlepszy czas 111,697 km na godz.

Po tej próbie komandor puszcza nas do próby zrywu i hamowania. Próba polega na kilku zatrzymaniach na linii, jeździe tyłem (2x50) i wolcie dookoła chorągiewki. Całość rozgrywa się na przestrzeni 200 metrów.

Tu Traegner wykazał bardzo dobre przygotowanie i opanowanie maszyny. Czas jego 76,8 jest doskonały, jeśli brać pod uwagę długość wozu. Po skończonej próbie jedziemy korowode mdo Warszawy. Tu zdajemy wóz komisji technicznej i jazda do domu na zasłużony spoczynek. Mamy teraz czas. Oczekujemy na wyniki.

„Satis"



Traegner (nr 32) w rozmowie z b. mistrzem Niemiec Mombergiem przed startem do próby zwrotności.

zdjęcie na błonach f. „Kodak"

Na ringach, boiskach i torach

Ataki żydowskich dziennikarzy

Bezczelne żądanie przyznania zwycięstwa wallkowerem

Katowicka „Polonia" z dn. 2 bm. podaje ciekawe szczegóły bezpodstawnego ataku żydowskiego pisma „Nowy Sportowiec" na towarzystwo pływackie w Giszowcu. Notatkę powyższą przytaczamy w całości.

„Redagowany przez żydowskich dziennikarzy „Nowy Sportowiec" oraz odbitka tegoż pismo „Śląski Sportowiec" napadły na towarzystwo pływackie w Giszowcu zarzucając mu nieuczciwe i niesportowe postępowanie w związku z zawodami piłki wodnej o mistrzostwo Polski.

Jak swego czasu donosiliśmy, mecz w piłkę wodną o mistrzostwo Ligi pomiędzy TP Giszowiec a „Hakoahem" z Bielska nie doszedł do skutku, bo drużyna „Hakoahu" do zawodów nie stanęła.

„Hakoah" do Katowic przybyć nie mógł, bo nie miał skompletowanej drużyny. Czołowi gracze „Hakoahu" (Tamer i Wiener) bawili za granicą.

„Hakoah" chcąc ratować swoją sytuację, wniósł protest w sprawie zawodów, dowodząc, że za późno powiadomiony został o mających się odbyć zawodach.

Był to bardzo słaby wybieg, bo przecież terminarz zawodów ustalony został już w kwietniu br. Zresztą prasa rozpisywała się o zawodach na 2 tygodnie przed terminem. Wiedzieli o nich niemal wszyscy pływacy w całej Polsce. PT Giszowiec przeprowadził nawet odpowiednią kampanię reklamową, narażając się na koszty.

Na stadion pływacki w Giszowcu przyszło około 800 osób, chcących zobaczyć to spotkanie.

„Hakoah" i żydowski „Sportowiec" żądają powtórzenia meczu. PTG nie sprzeciwiał się ponownemu wyznaczeniu terminu zawodów, jednak kategorycznie zaprzeczył jakoby zawinił przez spóźnione powiadomienie przeciwnika. Żydzi nawet żądali przyznania im zwycięstwa w. o. (sic!) za rzekome niezawiadomienie. PZP stanął po stronie TPG i przyznał mu 2 pkt.

Pikantnym szczegółem w niesmacznym ataku żydowskim jest fakt, że równocześnie żydzi chwalą hitlerowski EKS".

Sprawozdanie wyścigowe

Sobota

GONITWA 1. Nagroda 2000 zł. Płoty. Dystans 2400 mtr.

1) Potok p. Rostworowsk, 2) Przebój (13.50) 3) Adua (277.—), 4) Jenny (102.—), 5) Doża (94.50), 0) Jill został na starcie. Czas: 2,43½ (29, 33, 34, 32, 35½) wysył. o 1½ dł. — daleko. Tot. 19.50, fr. 6.50 i 5.50.

GONITWA 2. Nagroda 2200 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Dzwon II ż. Gill, 2) Nizza (29.—), 3) Ingola (42.—). Wycofana Bryza. Czas: 1,19½ (18½, 29, 32) b. łatwo o 3 — 3½ dł. Tot. 5.50.

GONITWA 3. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Addis Abeba ch. Szablewski, 2) Graf (26.—), 3) Humor (67.—), 4) Nitrat (14.50), 5) Sessi (38.50), 6) Firmament (175.—), 7) Arizona (66.50), 0) Azrael zosał na starcie. Czas: 2,17½ (6½ 32½, 32, 33½, 33) wysył. o 2 — 1 dł. Tot. 16.—, fr. 7.50, 9.50 i 15.50.

GONITWA 4. Nagroda 2200 zł. Dystans 2800 mtr.

1) Prokne ż. Gulyas, 2) Mousquetaire (10.50), 3) Kubań (11.—). Wycofane, Bobrujsk, Liktor, Libretto, i Canzona. Czas: 3,11 (57, 37, 34, 33, 30) w walce szyja — 4 dł. Tot. 21.50.

GONITWA 5. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Nola ż. Gill, 2) Centyfolia (28.—), 3) Ruń (67.—), 0) Izba została na starcie. Czas: 1,40 (6½ 30½, 31, 32) łatwo o 4 — 7 dł. Tot. 6.—, fr. 5.—, 5.—

GONITWA 6. Nagroda 15.000 zł. Kozienic im. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Dystans 2100 mtr.

1) Kanclerz ż. Gill, 2) Sart (25.50), 3) Escorial (40.—), 4) Kanguru (58.—), 5) Pędziwiatr II (35.50). Czas: 2,11½ (6, 32, 31, 31, 31½) łatwo o 3½ — szyja. Tot. 8.—, fr. 6.50 i 9.50.

GONITWA 7. Nagroda 2400 zł. Handicap. Dystans 1600 mtr.

1) Kabina ż. Gill, 2) Irresistible (21.50), 3) Kryniczanka (28.50), 4) Raguza (32.50), 5) Tanew (28.—). Wycofany Harmattan. Czas: 1,40 (6½, 30, 31½, 32) łatwo o 1½ — 3 dł.

GONITWA 8. Nagroda 2000 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Brangwyn j. Kobitowicz, 2) Mister Braun (39.—), 3) Derwisz III (16.50), 4) Holmes (63.50), 5) Jalousie (78.50), 6) Mariasz (86.50), 7) Estramadura (23.—). Wycofane: Bobrujsk, Demagogia, Rewers. Czas: 2,14½ (6, 32, 32½, 32½) łatwo o 2½ dł. — kr. łeb. Tot. 16.50, fr. 6.—, 7.— i 6.—.

GONITWA 9. Nagroda 1600 zł. Dystans 2200 mtr.

1) Lolita ż. Stasiak, 2) Aigokeros (19.—), 3) Brezaida (29.—), 4) Brysk (99.—), 5) Ogham (57.50), 6) Klucznik (29.50), 7) Ferdynand (107.50). Wycofane: Katorżnik, Gontyna, Jolie, Sęp. Czas: 2,27 (14, 36, 33, 32, 32) pewnie o 1½ — ½ dł. Tot. 9.50, fr. 5.50, 7.50 i 7.—.

GONITWA 10. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Lir ż. Jagodziński, 2) Wardar (10.50), 3) Beduinka (21.—), 4) Ignis (66.50), 5) Szlem (590.—), 6) Lilly Gaunt (270.—), 7) Dora (134.—3. Czas: 2,17½ (6½, 32½, 32, 34, 32½). w walce o ½ — 6 dł. Tot. 16.—, fr. 5.—, 5.— i 5.—.

Niedziela

GONITWA 1. Nagroda 1800 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Olimp (14.—) ż. Gill, 2) Genewa (13.50), 3) Pyszna (93.—), 4) Styl (55.—), 0) Korona została na starcie. Czas: 1,23 (18½, 31½, 33) łatwo o 2 — 7 dł. Tot. 10.—, fr. 5.50 i 5.50.

GONITWA 2. Sprzedażna. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Zorza ż. Pasternak, 2) Talitha (10.50), 3) Festyn (86.50), 4) Okey (97.—), 5) Jastrzębiec (45.50), 6) Lea (149.—), 7) Olena (144.50), 8) Turcja (33.—). Czas: 1,45½ (7, 32½, 33½, 32½) łatwo o 2 — 4½ dł. Tot. 19.50, fr. 7.—, 6.— i 12.50.

GONITWA 3. Nagroda 2200 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Ostra ch. Molenda, 2) Hokej (14.50), 3) Jenissiej (13.50), 4) Pirandello (52.50), 5) Ramzes (37.50). Wycofane: Centyfolia, Kabina, Wega, Kryniczanka i Ingola. Tot. 23.—, fr. 9.— i 8.—.

GONITWA 4. Nagroda 10.000 zł. Handicap Chambery. Dystans 2200 m.

1) Gedymin ż. Jagodziński, 2) Kszyk (8.50), 3) Herpes (83.50) 4) Renta (48.—), 5) Wisconti (60.50), 6) Markiz (87.50), 7) Delaval (73.—), 8) Witamina (60.50). Czas: 2,25 (13½, 33, 32, 33, 33½) pewnie o 1 — 3 dł. Tot. 76.—, fr. 12.50, 6.50 i 16.—.

GONITWA 5. Nagroda 4000 zł. Handicap. Płoty. Dystans 3200 mtr.

1) Kłopot ż. Ziemiański, 2) Hestia (26.50), 3) Husarz (20.—), 4) Taiga (12.50). Wycofany Bobrujsk. Czas: 3,52½ (1,25, 38½, 35½, 36, 37½) łatwo o 6 — 2 dł. Tot. 15.—, fr. 8.50 i 11.—.

GONITWA 6. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Nowina j. Kleban, 2) Jolie (28.—) 3) Noisette (105.50), 4) Algier (112.50), 5) Dżungla (46.—), 6) Florencja II (18.50), 7) Azrael (—), 8) Demokracja (71.—), 9) Oberon (68.50), 10) Night Breeze (226.—), 0) Nebraska (33.—). Wycofane: Talitha, Aigokeros. Czas: 1,45 (6½, 30, 33½, 35) łatwo o 5 — 5 dł.

GONITWA 7. Nagroda 10.000 zł. Handicap Kordiana. Dystans 2200 mtr.

1) Raptus ż. Gill, 2) Habdank (27.50) 3) Libretto (61.50), 4) Iris (29.—), 5) Neon (31.—), 6) En avant (50.50), 7) Loyal (62.50), 8) Dell (153.—50), 9) Aak (300.—), 10) Iloczyn (100.—), 11) Peryskop (435.50), 12) Isolano (153.50) 13) Newmarket (188.50), 14) Dar (27.50), 15) Nordström (65.—). Wycofane: Pommery i Prater. Czas: 2,24 (14, 33, 30, 35, 32) wysył. o 1½ — ½ dł. Tot. 30.50, fr. 10.—, 12.— i 16.—.

GONITWA 8. Nagroda 1800 zł. Dystans 2400 mtr.,

1) Dedal ż. Nowak, 2) Demagogia (15.50), 3) Jorisaka (31.50), 4) Królowa (90.—), 5) Avila (138.50), 6) Ommesan (19.—), 7) Wróżda (78.—), 8) Arkas (91.50). Wycofane: Olimp, Pierwszy Konsul i Brangwyn. Czas: 2,45 (28, 37, 33, 33½, 33½) w walce o ½ — 2 dł. Tot. 22.50, fr. 7.50, 6.50 i 9.—.

GONITWA 9. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Illona ż. Pulc, 2) Kiwi (278.50), 3) Dyktator (29.—), 4) Forum (32.50), 5) Debar (66.50), 6) Korona (pod 0), 7) Palamis (20.—), 8) Esdras (265.—), 9) Tęczyn (222.50). Wycofane: Pierwszy Konsul, Tasmania, Wardar i Korona. Czas: 2,19½ (6½, 32½, 32½, 33½, 34½) łatwo o 7 — 2 dł. Tot. 11.—, fr. 6.—, 31.50 i 9.50.

Jeszcze jeden proces dzisiaj!

Towarzystwo Zachętny do Hodowli Koni w Polsce nie przestaje od pewnego czasu, pośrednio czy bezpośrednio, zatrudniać swymi sprawami sądów koronnych. Jak rok okrągły, w prasie codziennej nie czyta się z tego zakresu nic innego — poza programami gonitw oczywiście, bo z tego płyną dochody — tylko sprawozdania z rozpraw sądowych.

Niedawno ukazał się w jednym z poważnych pism stołecznych artykuł, podający makabryczne wprost zestawienie tej akcji pieniackiej, jaka narosła, jak grzyb na schorzałym drzewie, dookoła zagadnień wyścigowych, reprezentowanych przez Towarzystwo Zachętny do Hodowli Koni w Polsce. Oto, ni mniej ni więcej, potworna treść zestawienia:

„Ostatecznie na 20 procesów wytoczonych zarządcom Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce 17 procesów już było rozpatrywanych i siedemnaście sądów siedemnastoma wyrokami skazującymi potępiło działalność zarządu wyścigowego.

Samo wytoczenie dwudziestu spraw w tak krótkim okresie czasu jest po prostu niepokojące. Skoro wszystkie wyroki wypadły dla towarzystwa niekorzystnie,, to tym samym pada cień na jego działalność. Cóż można powiedzieć o zarządzie towarzystwa, jeśli w stu procentach sądy w paru instancjach zajęły stanowisko negatywne? Co powiedzieć, jeśli wyrok sądu apelacyjnego piętnuje działalność prezesa towarzystwa i jego przybocznego inspektora charakterystyką, która normalnie pociąga za sobą wyraźne konsekwencje

Nie znamy nikogo z tego grona, ani z jednej, ani z drugiej strony. Nie interesuje nas, jakie brudy się tam wewnątrz piorą. Ale jeśli sprawy dochodzą do sądów i stają się tym samym własnością publiczną, to publiczność ma się prawo domagać wyczyszczenia stajni Augiasza".

Tak pisano przed niespełna dwoma tygodniami. Nie przebrzmiało jeszcze przykre skonstatowanie niepokojących faktów, a już z sali sądowej napływają nowe wieści.

Tym razem — o dziwo! — sąd stanął po stronie skarżącego o zniesławienie. Jeden z członków zarządu towarzystwa, gen. Anders uzyskał zadośćuczynienie. Stronę „zniesławiającą" skazano na miesiąc aresztu i 20 złotych grzywny z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata, ponadto na 7 zł kosztów sądowych i zamieszczenie wyroku w czasopiśmie „Wyścigi".

A więc wreszcie jeden wyrok, przyznający słuszność zarządowi wyścigów. Pierwszy wyrok pozytywny. Byłby to triumf nie lada, wobec 17 wyroków negatywnych, gdyby nie... motywy wyroku. Przytaczamy je za czasopismem „Wyścigi":

„Gen. Anders wychodzi ze sprawy tej czysty. Nie można tego powiedzieć o samym zarządzie towarzystwa, który z tej sali nie wychodzi oczyszczony. Sąd ograniczył się jedynie do tego, co na przewodzie sądowym zostało ujawnione, do czego dopuścił pytania stron, i jeżeli gen. Anders wychodzi z tej sprawy z satysfakcją, to nie można tego powiedzieć o zarządzie towarzystwa".

Więc — właściwie — jeszcze jeden wyrok, tym razem tylko pośrednio potępiający działalność zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Poruszano w prasie kwestię naturalną, że Towarzystwo olbrzymie swoje dochody, płynące w gruncie rzeczy z tragedii ludzkiej, powinno obracać na podniesienie hodowli koni, a nie na opłaty kosztów sądowych i wyroków. Wspomniano też, że jeżeli już państwo uznało, że namiętność gry hazardowej można wykorzystywać dla celu szlachetnego, to piecza nad groszem, z takiego źródła płynącym powinna być powierzona ludziom, których społeczeństwo darzy zaufaniem. A nie tym, co do których nawet sądy mają zastrzeżenia.

Nie będziemy zatem tych argumentów powtarzać. Uważamy natomiast, że obowiązek czystej publicystyki nie dozwala zamykać oczu na to, że na pewnym odcinku, obficie zasilanym groszem szerokich warstw społeczeństwa, nie wszystko jest w porządku.

Jeśli w ciele społecznym istnieje gdzieś wrzód ropiejący, to należy go albo wyciąć, albo zaleczyć. Innego wyjścia nie ma. (N)

Tenisowe mistrzostwa Łotwy

Polacy weszli do finału

W niedzielę rozegrano dalesze walki w mięrzynarodowych mistrzostwach tenisowych Łotwy. Zawody odbywają się w Bulduri koło Rygi.

W grze pojedyńczej panów Ignacy Tłoczyński pokonał Czecha Ambroza 6:4, 6:1, 6:2, kwaliikując się do finału, w którym walczyć będzie z Czechem Kosekiem. Ten ostatni wyeliminował w półfinale Węgra Poetoe 6:4, 6:3, 7:5.

Ksawery Tłoczyński odpadł w ćwierćfinale po zaciętej walce z Węgrem Poetoe 3:6, 6:1, 4:6, 6:1, 1:6.

W grze podwójnej panów bracia Tłoczyńscy zakwalifikowali się do półfinału po zwycięstwie nad para łotewską Polis — Janson ć:2, 6:0.

W ćwierćfinale gry mieszanej para polska Ignacy Tłoczyński — Jacobsenowa pokonali parę czesko - łotewską Kosek — Zaberg 6:4, 6:4, po czym ulegli w półfinale węgierskiej parze Poetoe 4:6, 5:7.

W półfinale gry pojedyńczej pań Jacobsenowa pokonana została przez Węgierkę Szomogy 0:6, 2:6.

Jednocześnie z mistrzostwami Łotwy rozgrywany jest międzynarodowy turniej o puchar Łotwy, w którym bierze udział Ksawery Tłoczyński. — Tenisista polski w turnieju tym doszedł do półfinału, w którym przegrał do Koseka 3:6, 3:6.

Od gwiazdy północy do krzyża południa

Nowy sukces kinematografii francuskiej

Imponujący rozwój kinematografii francuskiej, jaki datuje się od szeregu lat, uczynił to, że film francuski w chwili dzisiejszej zajmuje w Europie przodujące miejsce. Toteż wszyscy kinomani powitają niewątpliwie z radością fakt ukazania się w kinie Colosseum nowego reprezentacyjnego arcydzieła najnowszej produkcji filmowej Francji **„Kapitan Mollenard"**.

Temat?

Chiny płonące...

Stary wilk morski, korsarz mórz południowych, znany na wschodzie przemytnik amunicji, kapitan Mollenard wiezie na swym statku nowy transport „towaru" do Szanghaju. Na pełnym morzu wybucha pożar... Panika ogarnia ludzi. Ratują się... W Szanghaju czeka ich pasmo przygód niecodziennych, przeżyć wielkich i nieoczekiwanych.

Wielki ten film zrealizowany został podług nagrodzonej powieści słynnego literata - dziennikarza O. P. Gilberta.

Drugim niemniej ważnym atutem, decydującym w wielkim stopniu o wartości filmu jest obsada, na czele której stoi tytan ekranu europejskiego — Harry Baur. Znakomity ten aktor zasłynął w szeregu kapitalnych kreacji. Od pamiętnego „Dawida Goldera" poprzez „Nędzników" i dziesiątki innych postaci kroczył on stale naprzód, osiągająco w swej grze coraz doskonalsze wyniki.

Obok Baura — plejada aktorów francuskich — Albert Prejean, Pierre Henoir i Dalio, którego pamiętamy doskonale z słynnego filmu „Towarzysze broni".

Dzisiejsza premiera w kinie Colosseum zgromadzi liczne rzesze wielbicieli filmu artystycznego. Mimo wielkich nakładów i kosztów kino Colosseum odważyło się wyświetlić film ten w okresie tzw. sezonu ogórkowego, przełamując tradycję w myśl tej maksymy, że dla dobrego filmu nie ma złego sezonu. (N)

6.15 – 24.00 RADIO

PONIEDZIAŁEK, 4.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje" opowieść dla dzieci; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad gospodarcze; 16.00 „Kompozytorzy północy" koncert; 16.45 „Galapagos" felieton; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Koncert muzyki amerykańskiej; 19.00 Audycja żołnierska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Stare fraszki i nowe melodie; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert solistów; 13.50 Parę informacji; 14.00 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Płyty; 15.45 Piosenki revellersów amerykańskich; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.10 Płyty; 22.00 Przygoda z książką — szkic literacki; 22.15 Śpiewa Marta Eggert; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Beromuenster. „Kobieta, która wie czego chce" operetka O. Straussa.
20.30. Praga. Koncert galowy.
20.30 Lille. Koncert symfoniczny.
20.30 Lyon. „Sen nocy letniej" opera Mendelssohna.
21.10 Radio Romania. Koncert symfoniczny.
21.10 Mediolan. „Dzwony kornewilskie" opera kom. Planquette'a.
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 5.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiadom. gospodarcze; 16.00 Koncert ork. rozgł. wileńskiej; 16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Marsze na 2 fortepiany; 18.45 „Lato leśnych ludzi" fragment z powieści Marii Rodziewiczówny; 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Koncert chórów religijnych; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Czesława Lewandowskiego; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Festival muzyczny z Wawelu; 18.00 Płyty; 22.00 „Teoria rzeczywistości" skecz; 22.15 Płyty; 23.00 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego; 23.25 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.15 Sztokholm. Symfonia c-moll Brahmsa
20.30 Paris PTT. „Pieśń miłości" komedia muzyczna Schuberta-Berte.
20.30. Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Zingari" opera Leoncavalla.
21.15 Bruksela franc. Koncert jazzowej ork symf.

ŚRODA, 6.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Mała rewia muzyczna; 16.45 Odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 W staropolskim wirydażu — felieton; 18.10 Recital klarnetowy Ludwika Kurkiewicza; 18.45 „Lato leśnych ludzi" fragment powieści; 19.00 Lekkie piosenki w wyk. Wandy Wermińskiej; 19.30 „W góry, w góry miły bracie"; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a polska ziemia"; 21.00 Wiad. sportowe; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 13.55 Parę informacji; 14.05 Flet i harfa; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 17.10 Utwory Schuberta i Schumana; 17.55 Płyty; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty; 23.00 Orkiestra filharmonii berlińskiej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Radio Paris. Recital fort. Mieczysława Muenza.
20.30 Florencja. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Wunder-Bar" opera Katschera — Farkasa — Herczega.
21.00 Praga. „Libusza" opera Smetany.
21.30 Strasburg. „Edyp król" opera Bastide'a.
21.45 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.

Kamienicznicy nie chcą odnawiać domów
Czy za duże pensje mają dozorcy domowi?

Zarządzenia władz administracyjnych w sprawie remontu domów, parkanów, zakładania anten zbiorowych itd. wywołały energiczne sprzeciwy związków właścicieli nieruchomości. Rada związków woj. warszawskiego uchwaliła zwrócić się do parlamentu i do Prezydenta RP z protestem przeciw remontowaniu przymusowemu domów.

Żądają oni niskoprocentowej pożyczki na remont itd.

Związek właśc. domów na Pradze nie zgadza się na remonty, żąda obniżenia płac dozorcom przez wypowiedzenie umowy zbiorowej i wprowadzenia umów indywidualnych z dozorcami itd.

Akcja właścicieli domów kierowana przez Zw. zrzeszeń własn. nieruchomej obejmuje wszystkie miasta.

Podróżuj lotem do Budapesztu

Z powodu spodziewanej znacznej frekwencji linia lotnicza do Budapesztu obsługiwana będzie codziennie z wyjątkiem niedziel.

Odlot z Warszawy odbywa się o godz. 12.50.

Kon Konowi nie dorówna...
Nieudana koepenickiada oszusta

W jednym z pensjonatów w Śródborowie odezwał się telefon.

— Tu mówi Oskar Kon. Proszę o zarezerwowanie dla mnie komfortowego pokoju. Przyjeżdżam na dwa tygodnie.

— Czy to pan Oskar Kon, właściciel Widzewskiej Manufaktury, pan konsul?

— Ten sam.

Właścicielka pensjonatu nie wiedziała, jak mówić do tak wielkiej osobistości i przyrzekła natychmiast przygotować pokój.

W kilka godzin potem przyjechał Kon. Zajął pokój pokazując dowód osobisty, na którym było istotnie napisane: Oskar Kon, przemysłowiec.

Rzekomy przemysłowiec łódzki mieszkał w pensjonacie 7 dni i uciekł nie uregulowawszy należności. A jadł i pił dobrze.

Dlaczego uciekł? Przecież mógł przebyć całe dwa tygodnie, jak zapowiedział i dopiero uciec. Ba, ale w tym samym pensjonacie stanął inny gość, który Oskara Kona z Łodzi znał osobiście. Gdy Konowi zakomunikowano, że przyjechał jego znajomy oszust ulotnił się.

Wyjaśniło się, że był to istotnie Oskar Kon i także przemysłowiec, ale producent świeżego powietrza, nie mający nic wspólnego z właścicielem Widzewskiej Manufaktury.

Policja zajęła się odszukaniem Oskara Kona — oczywiście nie tego z Widzewskiej Manufaktury.

Nie czekali na adw. Rippla...
Kajakowa wyprawa do Palestyny

Adwokat Rippel przygotowuje marsz do Palestyny. Ponieważ taki marsz już się raz rozpoczął i skończył się tuż za granicami Warszawy, sześciu młodocianych zwolenników Palestyny postanowiło nie czekając na adw. Rippla, pojechać do tego kraju morzem. Lądem były trudności, ale morzem tych trudności nie będzie, byle się tylko dostać na wodę.

Sześciu młokosów w wieku lat 12 do 15 zakupiło trzy kajaki, nauczyło się wiosłować i wybrało się w drogę. Byli to Tobiasz Abracham, Jankiel Rabinowicz, Chaim Lusternik, Izrael Pawelny, Michel Krajterkraft i Chaskiel Rynder. Pieniądze na kajaki skradli rodzicom, na drogę z tego samego źródła zaczerpnęli 254 złote i ruszyli Wisłą na Gdańsk, by dostać się do kanału kilońskiego, potem brzegami Europy przez Gibraltar dostać się do Tel Awiwu.

Ale już pod Płockiem zatrzymał ich na wodzie jadący łodzią motorową patrol policyjny i po zbadaniu sprawy odstawił pod ojcowski rzemień.

Strzeżcie się tyfusu!
Bezpłatne szczepienia przeciwdurowe

W związku z trwającymi upałami i dużą konsumcją owoców wszyscy, a przede wszystkim młodzież i dzieci winni uodpornić się przeciwko durowi brzusznemu.

Miejska służba zdrowia m. st. Warszawy przypomina, że we wszystkich ośrodkach zdrowia (w godz. 8—9 rano) oraz w Instytucie Higieny (Nowogrodzka 82 od godz. 9-ej) prowadzone są stale ochronne szczepienia przeciwko durowi brzusznemu. Szczepienia te są bezpłatne.

Brudna woda na letniskach to epidemia tyfusu i biegunki

Przeprowadzane są systematyczne badania gatunku i stopnia zanieczyszczenia wody na letniskach.

Okazuje się, iż w wielu wypadkach woda jest nie do użytku.

Studnie takie są zasypywane!

Zanieczyszczenie studzien sprzyja szerzeniu się na letniskach epidemii duru brzusznego i biegunki.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: W środę „Carmen" z Janem Kiepurą.
NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuittona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
MAŁY: „Nowa Dalila" Fr. Molnara z Milą Kamińską.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Kapryśna ekspedientka".
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Mały dżentelmen".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
* CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Kapitan Molenard".
* EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".
HOLLYWOOD (Hoża 71): „Gasparone".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia".
PAN (Nowy Świat 36): „Pensjonat Mimoza"
RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".
* ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski"
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Władczyni dżungli".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dziewczę z Paryża".

ACRON (Żelazna 64): „Postrach opery" i „Niewinnie się zaczęło".
ADRIA (pl. Teatralny). Piętno przeszłości"
AMOR (Elektoralna 15): „Od wtorku do czwartku" i „Zbieg z San Quentin".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Na Sybir" i „Cowboy bohater".
AS (Grójecka 56): „Nasz chleb powszedni" „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie"
BIS (Elektoralna 27): „Trójka hultajska" i
CZARY (Chłodna 29): „Zaginiony horyzont" i „Polski film z J. Smosarską".
ELITA (Marszałkowska 81a): „Kochaj i nie płacz" i „Bohater".
* EDEN (Marszałkowska 31): „Walka z sobowtórem" i „Jadzia".
FAMA (Przejazd 9): „Halka".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Dziewczę z Budapesztu".
FLORIDA (Żelazna 41): „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
FORUM (Nowiniarska 10): „Walka o złote pola" i „Narodziny gwiazdy".
HELIOS (Wolska 8): „Dede" i „Mistrzowie głupoty".
ITALIA (Wolska 52): „Życie ulicy".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Książątko" i „Konkurs z przeszkodami".
KOMETA (Chłodna 70): „Wiosna zakochanych" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): Nieczynne.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Cnotliwa Zuzanna".
* MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 70): „Droga do sławy" i „Prawda o miłości".
METRO (Smocza 30): „Burzliwa młodość" i „Kłopoty sportowca".
MEWA (Hoża 38): „Tajny agent" i „Skowronek".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Niewidzialne małżeństwo".
MUCHA (Długa 16): „Zew dżungli" i „Tak się kończy miłość".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 56): „Kobieta szuka miłości" i „Panowie w cylindrach".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziki Zachód" i „Niedorajda".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Alarm w Pekinie" i „Sam na sam".
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" i „Marokko".
PRAGA (Targowa 31): „Czarownica z Salem" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Piętro wyżej" dodatki.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".
ROXY (Wolska 16): „Żółty pył" i „Śluby ułańskie".
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „16-latka".
SORENTO (Krypska 56): „Dinky" i „Łowca przygód".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli".
ŚWIT (N. Świat 19): „W sieci wywiadu".
SYRENA (Inżynierska 7): „Córka samuraja" i „Róża".
TON (Puławska 39): „Lekarz pięknych kobiet".
UCIECHA (Złota 72): „Zakochani wrogowie".
UNIA (Dzika 8): „Atak o świcie" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama".

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Co kraju to obyczaj, mówiło się kiedyś, ale obecnie w Polsce jest inaczej. Już nie co kraj, ale co województwo, co starostwo niemal to inaczej komentuje takie czy inne przepisy. W Warszawie robi się od pewnego czasu wiele hałasu o szyldy, przy tym w sprawy te wgląda policja, jako że tak jej rozkazano. Tymczasem nowy wojewoda łódzki wydał okólnik podwładnym sobie organom, że

sprawa szyldów

tyczy oznaczania na zewnątrz przedsiębiorstw przemysłowych i należy do przepisów fiskalnych, których przestrzeganie należy do władz skarbowych. Z tego tytułu nie należy tymi funkcjami obciążać policji. Tak więc, gdy w stolicy policjant będzie czuwał nad szyldami, w Łodzi szyldy policjanta nic nie będą obchodziły.

Okazuje się jednak, że nie potrzeba tak dalekiej różnicy w przestrzeni, ażeby stwierdzić, że co kraj to obyczaj. W położonym tuż za granicą miasta Zaciszu mieszka Anatoliusz Kwiatkowski. Obchodził

imieniny

więc zaprosił kilku swoich znajomych na ucztę. Przygotował kilka butelek wódki i... wypił ją sam zanim zeszli się goście. Gdy ci przyszli — Kwiatkowski do nich z pretensją, że powinni byli przyjść z wódką a nie pić na koszt solenizanta. Powiedział, że teraz taki obyczaj. Goście byli innego zdania i wyikła awantura, która skończyła się obiciem solenizanta. Potem zjawiła się policja, bo zrobiła się gruba awantura ze zdemolowaniem lokalu. Najbardziej urażonych postępowaniem solenizanta gości: Jana Hałasa, Stefana Zielińskiego i Henryka Janickiego odprowadzono do aresztu.

Skoro już mowa o odmiennych w różnych miejscowościach obyczajach, wypada zwrócić uwagę i na niektóre urzędy oraz instytucje publiczne, gdzie również panują niejednakowe zwyczaje. Chociaż może w tym wypadku należałoby mówić o jednakowych obyczajach bez względu na okoliczności i potrzeby. Na dworcu Głównym każdego miesiąca publiczność wykupuje

miesięczne bilety

Dotyczy to mieszkańców podmiejskich okolic. Tak więc każdego 1-go dnia rozpoczyna się sprzedaż tych biletów. I chociaż wszyscy hurtem się zgłaszają, bo wcześniej biletów wykupywać nie można, okienka kasowe otwierają się tak jak w każdym innym dniu w ciągu całego miesiąca. Przy tym bilety miesięczne sprzedaje tylko jedno okienko! Skutek? Ludzie klną i kłócą się, bo kasjer akurat się guzdrze i wielu pasażerów nie może się dostać do domu, bo musieliby wykupić bilety ekstra na przejazd jednorazowy i nazajutrz znowu tak samo — żeby się dostać do Warszawy. A należymy wszak do narodu biedaków, więc ten i ów woli na piechotkę maszerować do Pruszkowa, Brwinowa, a nawet Milanówka. No, ale co zrobić, skoro nikomu nie przyjdzie na myśl, żeby na ten czas otworzyć więcej kas.

Ale szerokie masy uczy się wszystkiego na każdym kroku. I tego jak mają krok stawiać. W tym celu rozdano bezpłatnie

100.000 broszurek

pouczających jak trzeba chodzić po ulicy. Na taką masę nadrukowanego papieru pieniędzy starczyło, ale na napisanie jednego papierka, nakazującego otwieranie wszystkich okienek kasowych w czasie sprzedaży biletów miesięcznych dla tych tysięcy nieszczęśliwców zamieszkałych poza Warszawą, a codziennie przyjeżdżających do pracy, papieru nie starczyło. A może temu jest winien tylko osławiony „święty Biurokracy", któremu się nie chce palcem ruszyć, gdy już coś poszło w ruch i jako tako wegetuje?

J. J.

Pogoda

Dziś w dzielnicach wschodnich i południowych zachmurzenie duże, miejscami deszcze i burze.

Na pozostałym obszarze kraju stopniowe polepszenie się stanu pogody, postępujące od zachodu. Temperatura w ciągu dnia około 23 stopni. — Umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Kreda na płocie

Finish

Wczoraj był ostatni dzień. Rozumiecie więc, że musiałem pójść. Raz jeszcze popatrzeć na koniki, westchnąć, pożegnać się z sezonem wyścigowym. Nie będziemy już mieli emocji totalizatorowych, nie będziemy już roili pięknych snów o zdobyciu majątku przez jednego „fuksa".

Nic to, że padał deszcz, że było zimno, jak w psiarni, że błoto wcale nie zachęcająco kląskało pod stopami. Na torze stał tłum parasoli i co chwila wydawał okrzyki podniecenia, zawodu lub triumfu.

A że było zimno, więc na rozrozgrzewkę grały temperamenty.

Oto jakiś bookmacher zaparł komuś wygraną. Ale to nie z „naszym bratem" taka zabawa. Poszkodowany wszczął piekielną awanturę, ryczał jak zraniony tur i miotał przekleństwa na siedem pokoleń rodu bookmachera w dół i siedem pokoleń w górę. Już kogo on mu tam nie wyklął? Nie zapomniał nawet o cioteczno-ciotecznym wuju.

Efekt był taki, że do wrzeszczącej grupki przyłączył się policjant. I tu się rozpoczął dramat, bo jak wiadomo, policja nie jest w przyjaźni z bookmacherami. Chłopaczka wzięto z miejsca „do galopu".

Dotychczas milczący i z filozoficznym spokojem wysłuchujący inwektyw osobistości prywatnej bookmacher, nagle „wyszedł z nerw". Zabrał głos i pokrótce stwierdził, co sądzi o swym oskarżycielu, po czym na chwilę zamarł w zamyśleniu, jakby szukając słów kwiecistych a dobrze malujących rzecz. Wreszcie znalazł widać zapomniane w mózgu wyrażenie, bo ryknął wielkim głosem:

— Jak ja cię gdzie spotkam na mieście, to się nie pozbierasz łatku galarowy.

Wyrażenie to widocznie specjalnie przypadło mu do gustu, bo je jeszcze wiedziony przez policjanta powtarzał wielekroć i z uporem.

Czy znacie to uczucie, kiedy szarpnięta chorągiewką startera bomba biegnie do góry? Postawiliście, dajmy na to na Witaminę. Koń murowany. Stawka poszła od startu wyciągniętym galopem. Z daleka błyskają tylko kolorowe czapki dżokejów.

Cali zamieniliście się we wzrok i oczekiwanie. Wiecie dokładnie, że bieg po drugiej stronie toru ma znaczenie niewielkie, że dopiero na finiszu dżokiej wydobędzie z konia maksimum wysiłku. Mimo to galopujecie razem z koniem. Gdyby wypadało, podskakiwalibyście z nim w miejscu z emocji. Ale nie wypada, więc tylko zaciśnięciem pięści i naprężeniem mięśni u nóg dajecie wyraz zainteresowaniu. Wreszcie stawka wchodzi na prostą. Krzyk sam wydobywa się z gardła:

— Witamina! Witamina!

I przychodzi Gedymin... psiakrew! A szczęście było tak blisko...

Tak! tak! Ostatni dzień wyścigów i ostatnie pięć złotych z kieszeni. Nie zobaczymy już kasy totalizatora aż do następnego sezonu... łódzkiego za parę dni.

ORKA

Uprzejmość wschodu

Chińczyk Li-Hung-Thang, miał towarzyszyć ambasadorowi na konkursach hippicznych. Zaproszenie było skierowane zwykłym w takich wypadkach ceremoniałem. Odpowiedź zaś jaką dał Li-Hung-Thang brzmiała następująco: „Jego ekscelencja ambasador Chin dziękuje jego ekscelencji ambasadorowi Wielkiej Brytanii za miłe zaproszenie, które docenia należycie; prosi jednak, by pozwolono mu odmówić ze względu na to, że w Chinach od wielu już wieków przyjęto uważać, że jeden koń może rzeczywiście biec szybciej od drugiego".

W pogoni za człowiekiem o stu nazwiskach

Książę Marco di Savoia

Czy po prostu król „kasiarzy"?

Współpracownik nasz spotkał inspektora policji z Mediolanu p. Giovanni Marullo, który po całej niemal Europie ścigał najzuchwalszego przestępcę XX-go wieku, Jana Berthier. Niektóre sławne przestępstwa Jana Berthier opowiadamy poniżej.

Niemal jednocześnie we wszystkich pismach berlińskich pojawiło się ogłoszenie kilku wielkich fabryk kas pancernych, treści następującej:

„Dnia 15 bm. w Starym Cyrku przy Voltairesgasse wystawione będą wszystkie systemy nowoczesnych kas pancernych. Ktokolwiek otworzy jakiś model bez użycia dynamitu lub innych środków wybuchowych — znajdzie wewnątrz nagrodę, która — stwierdzamy to rejentalnie — będzie jego niezaprzeczalną własnością".

Nazajutrz w kilku pismach pojawiło się lakoniczne ogłoszonko:

„Dnia 15 bm. do Starego Cyrku przyjdę wraz z moimi ludźmi, jeśli policja da mi list żelazny. Jan Berthier".

Pod niesłychanym naciskiem fabrykantów — policja zgodziła się dać mu ten list żelazny, co również ogłoszono w pismach. Widowisko zapowiadało się dość emocjonująco, bo gdyby nawet Berthier nie otworzył żadnej z kas — warto było przyjść, aby go zobaczyć.

Nie zdziwiłem się więc, gdy na trzy dni przed tym widowiskiem dowiedziałem się, że wszystkie bilety są już sprzedane, nie zdziwiłem się również, gdy na dwie godziny przed nim otrzymałem następujący telefon:

„Tu ambasada królestwa Italii — przy telefonie Verdiani. Jego królewska mość, książę Marco zaraz będzie z panem mówił..."

Po chwili usłyszałem głos księcia Marca:

— Panie inspektorze — namówiono mnie na to widowisko w Starym Cyrku. Policji niemieckiej nie chcę kłopotać swoją osobą, ale czy pan nie zechciałby mi towarzyszyć?

Uważając to za wielki zaszczyt — zgodziłem się bez wahania, dziwiąc się trochę, że jego książęca mość, członek rodziny panującej, gustuje w takich widowiskach, ale — nie do mnie należało czynić mu jakiekolwiek uwagi.

— Wobec tego — oznajmił książę — mój samochód zajedzie po pana inspektora...

Istotnie. O umówionej godzinie przybyło po mnie auto, które podjechało na Unter den Linden, gdzie książę Marco w towarzystwie dwóch jakichś panów zażywał przechadzki, widocznie poznając obyczaje berlińczyków.

Zasiedliśmy w loży. Za dwie minuty miało się rozpocząć widowisko, gdy nagle do naszej loży wszedł szofer i podał księciu jakąś kartkę.

— Niech pan tu na mnie chwilkę zaczeka — rzekł książę Marco, rzuciwszy okiem na dostarczony mu liścik. Ja zaraz wrócę...

Byłem w rozterce: z jednej strony — nie powinienem opuszczać szanownego gościa — z drugiej — ciekaw byłem zobaczyć Jana Berthier, którego widziałem przed rokiem: mógł się znacznie zmienić.

Zostałem, bo zanim się namyśliłem pognić za księciem — na arenę wszedł w eleganckim płaszczu i masce na twarzy... Jan Berthier.

Ukłoniwszy się milczącej głucho widowni Berthier podszedł do pierwszej z brzegu kasy. Przyjrzał się i odrazu zawołał w stronę galerii:

— Maks!

Przy drugiej:

— Herman!

Przy trzeciej:

— Johan!

Tak obstawił wszytkie kasy swoimi specjalistami od poszczególnych systemów, po czym gwizdnął na palcach i zawołał:

— Zur arbeit! *

Nie wiem, czy upłynęło dwie, może trzy minuty(gdy wszystkie kasy bez najmniejszego hałasu stanęły otworem.

Publikę ogarnął szał radości. Brawa posypały się takie, jakby na arenie stanął jakiś bohater narodowy. Jan Berthier znikł.

Chwilę później wsiąkli gdzieś jego ludzie i rozpoczął się zwykły program cyrkowy. Książę Marco nie wracał. Zaniepokoiłem się.

Kiedym wychodził z cyrku podszedł do mnie jeden z inspektorów berlińskich:

— Gratuluję koledze, gratuluję... — rzekł nie bez zawiści.

— Czego mi pan gratuluje? — zdziwiłem się.

— Berthiera. Przecież pan go ujął. Siedział w pańskim towarzystwie... sądziłem...

Jeżeli wtedy nie trafił mnie szlak, to tylko dlatego, że — bardzo jestem wytrzymały...

WITPE

*) Do roboty!

Mieszkanie na wieży Eiffla do wynajęcia

Wysokość 300 mtr ilość schodów 1710

W stolicy Francji jest jedyne w swoim rodzaju mieszkanie do wynajęcia: pokój z kuchnią i łazienką na trzeciej kondygnacji wieży Eiffla — na wysokości mniej więcej trzystu metrów.

Z mieszkania tego ma się cudowny widok na cały Paryż. Powietrze znakomite. Niezależnie od tego ma mieszkanie to pewne ujemne strony. I tak: winda funkcjonuje tylko od 10.30 rano do 18.30, w międzyczasie zatem trzeba wspinać się po schodach, których liczba wynosi 1.710 — co odpowiada, mniej więcej, godzinnemu spacerowi w góry...

23

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

A tymczasem wojskowy ciągnął dalej:

— Naszą zasadą jest nie tępienie szpiegów, ale... opieka nad nimi. Skoro my wiemy, że ktoś jest szpiegiem, lepiej jest roztoczyć nad nim opiekę oraz kontrolować jego ruchy, niż od razu powiesić faceta tak, jak na to zasługuje. Dzięki temu wiemy wszystko, co oni robią, wiemy, po co robią takie, czy inne posunięcia.

— No... nie zawsze... — wtrącił półgłosem cywilny.

— Gdybyśmy wiedzieli zawsze i wszystko, bylibyśmy geniuszami — przerwał zimno wojskowy.— W każdym razie jest to metoda jedna z lepszych. Że nie wiemy, po co oni porwali tę aktorkę, to jeszcze niczego nie dowodzi. A zresztą i o tym później porozmawiamy, bo ja pomału zaczynam się domyślać.

Mochocki już zupełnie przestał rozumieć, o co chodzi.

Gorączka rosła coraz bardziej, łóżko kołysało się coraz mocniej, a czarne płatki w oczach zaczęły się układać w desenie, potem zawirowały...

— Ośmińska... Jadwiga Ośmińska... — usłyszał jak przez sen.

— Co takiego? — zapytał.

— Czy pan zna tę aktorkę, Jadwigę Ośmińską? — zapytał wojskowy.

— Oczywiście... To moja... narzeczona... — rzekł po namyśle.

— Ano widzi pan! — zawołał major do swego towarzysza niemal z triumfem. — Jesteśmy w domu, jak się to mówi. To znaczy, że oni przywiązują do pana Mochockiego większą wagę, niż nam się zdaje. Proszę pana — zwrócił się do Mochockiego — czy pan oprócz „Górnośląskich Zakładów Elektryfikacyjnych" zajmował się jeszcze jakąś inną sprawą?

Mochocki wytężył pamięć, która przedziwnie opierała mu się wobec coraz większej gorączki. Nie mógł zresztą połapać się, co ma Jadzia do tego wszystkiego, poza tym, że była w jego mieszkaniu krytycznego dnia rano?

— Owszem... — rzekł wreszcie.

— Co to było? Czym się pan zajmował?

— To był dział ubezpieczeniowy „Oberschlesische Sparrkasse". Dyrektorem jest tam...

— Fryderyk Ratman — podchwycił cywilny. — No, tak, to się wszystko zgadza...

— Co się zgadza? — zapytał Mochocki, ciągle jeszcze nic nie rozumiejąc.

— Dowiedziawszy się, kto i po co porwał pańską narzeczoną, pannę Jadwigę Ośmińską — rzekł major.

Mochocki w jednej chwili porwał się z łóżka.

— Jak?! Co?! — ryknął. — Te psie krwie ośmieliły się...

Ale w tejże chwili obaj przybysze skoczyli do niego i położyli na łóżku niemal przemocą. Może dopiero teraz zorjentowali się, że mają do czynienia z człowiekiem chorym, którego nie należało drażnić, opowiadając mu o zbyt osobistych szczegółach, które tak żywo go obeszły.

Okazało się jednak, że za późno się w tym zorientowali.

Mochocki, jakby mu nie wiadomo ile sił przybyło, porwał się jeszcze raz.

— Puszczać! Do cholery! Puszczać! — ryczał.

Nagle stało się coś nieoczekiwanego...

Drzwi otworzyły się szybko i stanęła w nich panna Rostkowska. W obu jej rękach zaczerniły się rewolwery, a wyraz twarzy wskazywał, że... nie będzie żartować.

— Proszę go puścić! — rozkazała obu przybyłym.

Zaskoczeni tak niespodziewanym obrotem rzeczy, dwaj funkcjonariusze kontrwywiadu bez namysłu puścili chorego, który... również oniemiał. Ani przez chwilę bowiem nie przyszło mu przez myśl, że ta oto piękna panna, która z taką naiwnością pytała, co to jest kontrwywiad, która tyle mu okazała serdeczności — jest również szpiegiem.

Tysiące myśli przeszyły jego mózg, a najbardziej nieodpartą była ta, że oto — wpadł. Wpadł w zasadzkę on i tych dwóch doświadczonych panów z kontrwywiadu, bo skoro ta uzbrojona panna stanęła na progu, to dlatego, że podsłuchiwała, a skoro podsłuchiwała — to doskonale wie, o co chodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: Sp-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.